



Kurier

LUTY '93

Rok III Nr 2/24

Cena 3500,- zł

Międzyrzecki

MIESIĘCZNIK INFORMACYJNY MIĘDZYRZECZAN



(fot. R. Patorski)

Państwu Zofii i Tadeuszowi
PODBIELSKIM z okazji wspania-
łego jubileuszu 60 rocznicy ślubu,
wiele zdrowia życzy

„Kurier Międzyrzecki”

60 lat temu, 25 lutego 1933 roku stanęli na
ślubnym kobiercu Zofia i Tadeusz Podbielscy.
Z tej okazji wszystkiego najlepszego i długich
lat życia w szczęściu i zdrowiu życzy rodzina

- w numerze:**
- WŁOŚNICA
 - Osobisty policjant
 - Kultura na kamieniu
 - Nietoperze — zwierzęta nieznane

Sesja Rady Miejskiej

Na XXVIII Sesji Rady Miejskiej w Międzyrzeczu, która odbyła się 30 grudnia 1992 roku podjęto następujące uchwały:

1. W sprawie zmian w budżecie gminy Międzyrzecz na 1992 rok, Zwiększono ogólne dochody i wydatki budżetu o kwotę 233185 tys. zł, pieniądze te pochodzą z zwiększonej subwencji ogólnej z budżetu państwa, a przeznaczone zostały na dział „Gospodarka Komunalna” – w formie dotacji na inwestycje.
2. W sprawie przeniesienia kredytów między działami, zwiększając o 130 milionów złotych budżet „Opieki Społecznej”.

3. W sprawie wydzierżawienia obiektu Zajazdu Głębokie.
4. W sprawie przejęcia gruntów od Agencji Własności Rolnej Skarbu Państwa na powiększenie zaplecza Międzyrzecznego Rejonu Umocnionego.
5. W sprawie stwierdzenia wygaśnięcia mandatu radnego pana Bernarda Woźniaka.
6. W sprawie nieprzeprowadzania wyborów uzupełniających w Okręgu Wyborczym Nr 22.
7. W sprawie określenia trybu zasięgania opinii wyborców co do przeprowadzania wyborów uzupełniających do Rady Miejskiej.
8. W sprawie odwołania członka Kolegium d/s Wykroczeń.

9. Zmieniającą uchwałę w sprawie nadania Statutów i zatwierdzenia regulaminów organizacyjnych Przedszkoli i Żłobka oraz reorganizacji Żłobka Nr 1 w Międzyrzeczu i uchwałę w sprawie utworzenia Przedszkola Gminnego w Bukowcu.
10. W sprawie wyboru Przewodniczącego Komisji Rady.
11. W sprawie wyrażenia zgody na rozwiązanie stosunku pracy z radnym.
12. W sprawie nadania Statutu Zakładu w Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej.
13. W sprawie przejęcia działek z Państwowego Funduszu Ziemi i Skarbu Państwa.

D. Sokołowska

USC INFORMUJE

URODZENI W MIĘDZYRZECZU

1. NOWAK ZBIGNIEW s. Marka i Anny
2. DZIOBEK KRZYSZTOF ROBERT s. Eugeniusza i Wiesławy
3. MEJZA MICHAŁ PIOTR s. Stanisława i Beaty
4. KRACZKOWSKA JOLANTA KATARZYNA c. Roberta i Marii
5. STEPCZYŃSKA EWELINA c. Marka i Mirosławy
6. KOZDRÓJ MATEUSZ s. Wiesława i Józefy
7. LASKOWSKI GRZEGORZ JAN s. Jacka i Beaty
8. ŻAK PAWEŁ ANDRZEJ s. Tomasza i Janiny
9. ŁUNKIEWICZ MATEUSZ EUGENIUSZ s. Mirosława i Ewy
10. ZWIERZCHOWSKA OLA c. Leona i Katarzyny
11. NOWAK PRZEMYSŁAW s. Klemensa i Małgorzaty
12. WERES DANIEL ZBIGNIEW s. Zbigniewa i Bożeny
13. KOSTRZEWA PATRYCJA PAULINA c. Zbigniewa i Iwony
14. BERNAS ARKADIUSZ s. Jerzego i Anety
15. SROGA ARTUR KRZYSZTOF s. Krzysztofa i Barbary
16. ZYCH DOMINIKA TERESA c. Ryszarda i Anety
17. BYK MARCIN ŁUKASZ s. Janusza i Sabiny
18. GOMUŁA MARZENA HELENA c. Krzysztofa i Elżbiety
19. GOMUŁA Natalia Zofia c. Krzysztofa i Elżbiety
20. NOWICKI DAWID s. Karola i Haliny
21. ŚRODECKA KATARZYNA c. Roberta i Wioletty
22. GRODZICKA MARTA c. Jarosława i Marzeny
23. STACHOWIAK KRZYSZTOF ŁUKASZ s. Arkadiusza i Anny
24. STRZELCZYK IGOR JÓZEF s. Benedykta i Alicji
25. GAJ KONRAD MATEUSZ s. Krzysztofa i Edyty
26. DEBIŃSKA ARLETA MARTA c. Dariusza i Bogusławy
27. PERS BARTŁOMIEJ KACPER s. Mieczysława i Elżbiety
28. PIECHNIK KATARZYNA c. Edwarda i Małgorzaty
29. KUBECZKA ADRIANNA LAURA c. Stanisława i Arlety

Nowo narodzonym dzieciom i ich rodzicom życzymy zdrowia i wszelkiej pomyślności.

UKOŃCZYLI 18 LAT

DUSZYŃSKI SYLWESTER
MICH PAWEŁ
SIMIŃSKA AGNIESZKA
WYKPISZ SYLWIA
BRYSIK MARZENA
BIEDZIAK SYLWIA
BIEDZIAK ARTUR
NOWICKI KRZYSZTOF
ZAPAŁA DANIEL
DRELIŚZAK SEBASTIAN
BORZOBHATY TOMASZ
ŁABUDA MARIUSZ
FILUS ARKADIUSZ
SKIBA RAFAŁ
BOJSZA GRZEGORZ
SŁOŃSKA LILIANA
REMBAS ROBERT
MARCINKOWSKA JUSTYNA
PUSTELNIK DARIUSZ
OSOSIŃSKI TOMASZ
KACZOR AGNIESZKA

KOPYSTIAŃSKI AREK
ŚWIĘCICKA JOANNA
DOMASZEWICZ PIOTR
GRZELACHOWSKI MAREK
RZEPA MAGDALENA
PRZYBYLSKI RAFAŁ
FOTUJMA MAGDALENA
KACZMAREK ADAM
MARECKA AGNIESZKA
KACZOREK JERZY
GMIĄT KRZYSZTOF
GAJLEWICZ FILIP
PAWLISZAK MAREK
MARCZAK DARIUSZ
KACZMAREK ILONA
KACZMAREK MARZENA
MAGRYN PIOTR
WOLK PAWEŁ
SIDOROWICZ ANITA
HASSA MAŁGORZATA
GOŁĘBIOWSKA JOLANTA

REKAWEK JACEK
KIJATH JAKUB
SAWAŁA RENATA
KRZAK WIOLETTA
MYSZKOWSKI ARTUR
POLASZ ANNA
MAJEWSKI NORBERT
ABRAM RAFAŁ
GAMBOWSKA MAŁGORZATA
ZAJĄC TOMASZ
ŚWIERZKO ARTUR
BADZIŃSKA BEATA
RADWAŃSKI ZBIGNIEW
MALUJDA ZDZISŁAW
WITKOWSKA DOROTA
SZCZEPANIK IRENA
NOWAK RADOSŁAW
BERNAS DARIUSZ
LEKLER MARIUSZ
BIERNAT MAŁGORZATA
GRZYB ANITA
KACZMAREK ARTUR
MUCHAJER IWONA

ROSZYK IWONA
MUCHA MONIKA
KORNIŁOWICZ ELWIRA
ŻÓLTASZEK ANETA
CHRABAŃSKI DARIUSZ
OSTRÓWKA MARIUSZ
KOWALSKA JUSTYNA
LESZCZEWSKI MACIEJ
DZIKOWSKI ROBERT
LESNIAK RADOSŁAW
JAKUBOWSKI DANIEL
FIEDLER ADRIAN
ZENELT LIDIA
STACHOWICZ MARIUSZ
KIERSZTAN TOMASZ
GACZYŃSKI ARKADIUSZ
DYMKOWSKI JERZY
MENCZFELD PIOTR
ROGAJŁO TOMASZ
PERS IWONA
TRUZIŃSKA ANNA
DENCZYK ROBERT

Wszystkim wymienionym składamy serdeczne życzenia i gratulacje.

Na styczniowym ślubnym kobiercu

1. JULITA KOTAŁA i ANDRZEJ KACZMAREK
2. ANITA ZIELIŃSKA i ROMAN POLAŃSKI
3. JOANNA KUŹMIZC i MIROSLAW PIHAN
4. ANNA KUŹMIŃSKA i ANDRZEJ ŚWIDER

Wszystkim Młodym Parom życzymy wszystkiego najlepszego na nowej drodze życia.

Zgony

1. KOZAKIEWICZ KAJETAN – Kaława, był najstarszym mieszkańcem naszej gminy, urodził się 14.10.1892 roku. Zmarł 14.12.1992 r. – miał więc ponad 100 lat.
2. LATOS BOLESŁAW – Międzyrzecz
3. BERNAŚ ADELA – Żółwin
4. WAMBERSKI TADEUSZ – Międzyrzecz
5. SZKUDELSKI JÓZEF – Międzyrzecz
6. JĘDRZEJCZAK KAZIMIERZ – Międzyrzecz
7. WOŹNIAK STANISŁAW – Międzyrzecz
8. SIWEK LESZEK WŁODZIMIERZ – Międzyrzecz
9. ANTOŃCZYK JAN TOMASZ – Kuligowo
10. LISZKOWSKA JÓZEFA – Międzyrzecz
11. SIKORSKA LEOKADIA – Międzyrzecz
12. ELMAN HEINO – Kuligowo
13. STACEWICZ WIESŁAWA WANDA – Międzyrzecz
14. LITWIN ANNA – Międzyrzecz
15. GAŚKA JÓZEFA – Międzyrzecz
16. FIGANIAK FRANCISZEK MARIAN – Międzyrzecz
17. DYGA CZESŁAW – Gumniska
18. GULAREK MIROSLAW JAN – Międzyrzecz
19. SROGA EDWARD – Międzyrzecz
20. SOSNOWSKA KAZIMIERA – Międzyrzecz

Rodzinom zmarłych składamy serdeczne wyrazy współczucia.

WŁOŚNICA – trudna próba dla ZOZ

Mnogie zachorowania po spożyciu mięsa zakażonego larwami włośnica krętego powstawiły międzyrzecką służbę zdrowia w obliczu wielokrotnionych zadań. Tyczą one lekarzy rejonowych, pomocy doraźnej, pracowników laboratoriów, służby sanitarno-epidemiologicznej, głównie jednak oddziału zakaźnego.

Masowe zjawiska epidemiologiczne zawsze budzą niepokój. Towarzyszy im różnorodność zachowań, postaw i opinii.

Dyrektor ZOZ, mgr Leszek Kołodziejczak, od początku zdarzenia, sprawnie kieruje całym procesem skutecznych przeciwdziałań, a pracownicy oddziału zakaźnego z panią dr Marią Krajniak zapewniły chorym właściwe leczenie. Uważam, że winniśmy mieszkańcom zasadnicze informacje, proste, czytelne i wolne od przekłamań wyjaśnienia z obszarów medycyny. (Szerzej traktuje sprawę interesująca publikacja pani Redaktor Naczelnej).

Pomijam złożone problemy patogenetyczne i terapeutyczne, postaram się odpowiedzieć na dość powszechnie zgłaszane pytania.

1. Włośnica i jej powikłania mogą mieć przebieg bardzo ciężki, a przy braku szybkiego rozpoznania i właściwego leczenia, nawet tragiczny. Z uznaniem należy podkreślić wczesne rozpoznanie epidemii i skuteczne postępowanie lecznicze międzyrzeckich lekarzy. (Obok p. ordynator także dr A. Argasińska-Hudziak). Na marginesie informacja: pojedyncze osoby, które po spożyciu zakażonego mięsa wyjechały poza Międzyrzecz, były leczone z powodu „grypy”, „uczulenia” itp., a właściwą diagnozę postawiono im dopiero tutaj, po powrocie.

2. Medycyna nie dysponuje specyficznym lekiem zwalczającym larwy włośnicy. Stosuje się leczenie objawowe, które łagodzi przebieg choroby i zapobiega groźnym powikłaniom. O tym zawsze decyduje lekarz! Różnym objawom przeciwdziałają różne leki! Rutynowe przyjmowanie jakiegoś specyfiku „na własną rękę”, jest błędem.

3. Nie ma żadnej, przynajmniej w I fazie choroby, specyficznej metody diagnostycznej. Decyduje więc obraz kliniczny – i doświadczenie lekarza. Tego naszym lekarzom nie zabrakło. Objawem pomocniczym jest wzrost krwinek kwasochłonnych, który jednak sportstrzegamy w szeregu schorzeń (pasżytniczych, alergicznych i in.).

Do najnowszych osiągnięć medycyny zaliczamy próbę serologiczną. Trzeba wyjaśnić, że zanim wytworzy się antygen, przeciwciała swoiste dla włośnicy, musi upłynąć nieco czasu. Czekanie na potwierdzenie trychinozy próbą serologiczną bez wdrożenia leczenia, mogłoby przynieść tragiczne skutki. Wniosek: im później pobierze się krew, tym większa pewność, że wynik będzie wiarygodny. Te badania kosztują w wyspecjalizowanych ośrodkach ca 250 tys. zł.

Sądzę, że podane tu informacje pozwolą spokojnie reagować na przyjęty u nas, właściwy tryb postępowania w odniesieniu do badań pomocniczych. Należy zrozumieć pewne „zatory” przy ich wykonywaniu. W ciągu minionych

3 tygodni liczba badanych rozmazów – morfologii krwi, sięgała od 100–150 dziennie! Tymczasem przygotowanie preparatu do zbadania krwinek kwasochłonnych, od pobrania krwi przez barwienie, suszenie, policzenie – nie może trwać krócej niż 60–90 minut, gdyż takie są wymogi stosowanych metodologii. Badania te wykonują non stop trzy osoby, na dwu posiadanych mikroskopach, gdy laboratorium ani na chwilę nie zaniechało jakichkolwiek świadczeń dla pozostałych pacjentów szpitala lub leczonych ambulatoryjnie. Głębką troską napawa nas „zageszczenie” pomieszczeń oddziału zakaźnego, co utrudnia pobyt chorym, a personel stawia wobec niebawiałych przecięcia. Taka jednak jest zawsze i wszędzie cena epidemii, takie zobowiązania wziął na siebie każdy, kto wybrał trudny, ale chlubny zawód medyka. To dzięki dyrekcji i pracownikom ZOZ ta epidemia ma przebieg kwalifikowany w nazewnictwie jako średni. Gdyby nie sprawna organizacja i kompetencje medyczne leczących – skutki tak licznych zachorowań mogłyby się okazać wręcz niewyobrażalne. Na koniec dwie bardzo ważne i godne szacunku – chociażby wobec finansowej mizerii – decyzje dyrektora ZOZ.

1. W oddziale zakaźnym zapewniono całodobowe stacjonarne dyżury lekarskie.
2. Przy tym oddziale uruchomiono przynajmniej na okres 6 miesięcy Poradnię dla Chorych, którzy ulegli zakażeniu włośnicą.

Apelujemy do wszystkich, których dotknęła ta choroba, by zgodnie z zaleceniem lekarzy zgłaszali się do Poradni (czynna we wtorki i czwartki w godzinach 10.00 do 12.00) co uchroni ich przed ewentualnymi, późnymi skutkami zakażenia.

lek. Aleksander ZIELONKA

ZDROWE ZĘBY TO ZDROWY CZŁOWIEK

Stan uzębienia ludności naszego kraju, dzieci, młodzieży i dorosłych jest katastrofalny.

Aby temu zapobiegać, od wielu lat jest prowadzona w przedszkolach i szkołach fluoryzacja. W roku bieżącym – obok podawania tabletek i szczotkowania, wprowadzamy dalsze, sprawdzone w Europie metody przeciwdziałania próchnicy. Będzie to głównie lakowanie bruzd zębów szóstych w klasach pierwszych (zęby VI-te wyzyna się w 6 roku życia, jako pierwsze zęby stałe u dziecka).

W miarę pozyskiwania środków finansowych w następnych latach, akcja ta będzie poszerzana na uczniów klas „zerowych” oraz drugich.

Doświadczenie uczy, że wspólnym wysiłkiem personelu stomatologicznego, nauczycieli i rodziców, można oczekiwać rewelacyjnych wyników, t. j. zmniejszenia (redukcji) próchnicy co najmniej o połowę!

Warunkiem sukcesu będzie jednak spełnienie dwu podstawowych wymogów:

- 1) dieta pozbawiona (przynajmniej wraźnie ograniczona co do ilości) cukrów,
- 2) zachowanie bezwzględnej higieny jamy ustnej, głównie poprzez mycie zębów po każdym posiłku i to ok. 3 minut, w tym co najmniej 3 razy dziennie pastą z fluorem.

Ponieważ medycyna współczesna nie zna sposobów utrzymania na długie lata zdrowego uzębienia, o czym wiedzą już społeczeństwa krajów wysoko cywilizowanych, gorąco prosimy P.P. Nauczycieli i Wychowawców o współpracę w działaniu, którego wartości nie można przecenić. Sprawę polecamy też trosce Rodziców.

Łączę wyrazy szacunku

Aleksander ZIELONKA

RESTAURACJA KAWIARNIA „KASZTELAŃSKA”
mieszcząca się w Międzyrzeckim Domu Kultury
tel. 18-02, 22-69

Proponuje Państwu nowość

Świadczymy usługi kulinarne w domu u klienta!!!

Pracujemy w oparciu o dostarczone nam produkty lub z a p e w n i a m y
całe zaopatrzenie, łącznie z wyposażeniem i obsługą przyjęcia.

PRZYPOMINAMY:

organizujemy wszystkie uroczystości rodzinne, bankiety,
przyjęcia oraz połowinki i studniówki.

**ZAPEWNIAMY WYŚMIENIĄ KUCHNIĘ,
SZYBKĄ I SPRAWNĄ OBSŁUGĘ.**

NIETOPERZE — cz. II

W ciągu roku u nietoperzy widoczne są dwa okresy. Okres aktywnego życia, od wiosny do jesieni, kiedy polują i wydają na świat młode oraz okres snu zimowego trwający od jesieni do wiosny. Sen zimowy jest przystosowaniem się nietoperzy do niekorzystnych warunków, chłodu i braku pokarmu, jakie przez prawie pół roku panują w naszej strefie klimatycznej. W czasie hibernacji nietoperze ograniczają wszelkie procesy życiowe do minimum; są zimne, nieruchome, wzięte do ręki sprawiają wrażenie martwych. Żyją kosztem zapasów tłuszczu gromadzonego pod skórą latem i jesienią. Miejsc zapewniających nietoperzom odpowiednie warunki do zimowania nie ma zbyt wiele. Muszą one mieć niską i stabilną temperaturę, dużą wilgotność powietrza i spokój.

Jednym z największych zimowisk w Europie są podziemia Międzyrzeckiego Rejonu Umocnionego. Gromadzi się tu około 30 tysięcy nietoperzy, należących do 12 gatunków. Jest to największe skupisko w Polsce. Następna w kolejności Jaskinia Szachownica na Wyżynie Wieluńskiej ma — wg spisu 1989 r. — tylko 803 nietoperze.

Najliczniej występuje u nas nocek rudy (17 181 osobników w lutym 1991 r.), nocek duży (9627), nopek (1180), gacek wielkouchy (794). Powyższe dane podaje za Z. Urbańczykiem z Lubuskiego Klubu Przyrodników.

Ze względu na międzynarodowe znaczenie walorów przyrodniczych podziemi, podjęto starania o objęcie ochroną i odpowiednie zabezpieczenie całości fortyfikacji. W sierpniu 1980 roku północny fragment umocnień został uznany za rezerwat przyrody. Warunki zbliżone są tu do tych panujących w naturalnych jaskiniach — ściekająca po ścianach woda, liczne stalaktyty i błotniste podłoże. Duża rozległość podziemnych korytarzy, różnorodność warunków klimatycznych oraz bogactwo kryjówek daje wielu gatunkom nietoperzy możliwość znalezienia optymalnych warunków do hibernacji. Badania wykazały, że w ruiny Międzyrzeckiego Rejonu Umocnionego zlatują na zimę nietoperze z odległych terenów Maklemburgii i Brandenburgii. Najliczniej odwiedzają nas: nocek rudy i nocek duży.

Nocek rudy (*M. daubentoni*) — długość ciała wynosi od 42 do 45 mm.; zamieszkuje całą Europę i część Azji, lubi okolicę obfitującą w zbiorniki wodne; o szarobrązowym z czerwonym odcieniem grzbiecie i brunatnobiałej stronie brzusznej; na zimowisku pojawia się bardzo wcześnie, już na początku września; w październiku jego liczebność nadal wzrasta osiągając w listopadzie szczyt; wyraźny spadek liczebności ma miejsce dopiero w lutym i marcu, w ciągu kwietnia ostatnie nocki rude opuszczają podziemia; do spa-

nia wybierają miejsca o dużej wilgotności powietrza; często spotyka się je pokryte kropelkami rosy; zimują w skupiskach liczących nawet do 140 osobników; w styczniu 1985 r. znaleziono w podziemiach MRU albinotycznego nocka o całkowicie białym futerku, różowych uszach i błonach lotnych oraz czerwonych oczach; parę razy spotykano osobniki o żółto-beżowym ubarwieniu pośrednim.

Nocek duży (*M. myotis*) — ma około 80 mm długości; sierść na grzbiecie jest brunatnoszara, zaś po stronie brzusznej brudnobiała; gwałtowny wzrost jego liczebności następuje w październiku i trwa do stycznia kiedy osiąga maksimum; w kwietniu następuje gwałtowny wylot z zimowiska, jednak dopiero w początku maja opuszczają podziemie ostatnie nocki duże; gatunek ciepłolubny, wybiera miejsca o temperaturze 8°C; zawieszają się bezpośrednio na ścianie lub stropie, widzi się je w niszach i szczelinach oraz między stalaktytami; przebywają w skupiskach liczących nawet 250 osobników; jest to gatunek dokonujący dalekich przelotów między kryjówkami letnimi i zimowymi; w podziemiach znajdowano nocki duże obrączkowane na terenie Niemiec w odległości nawet 220 km od Międzyrzecza.

Nie bardzo wiadomo, dlaczego ludzie tak się boją, aby nietoperz „nie wkręcił im się we włosy”. Mimo, że przemocą schwytane zwierzątko potrafi się energicznie bronić swymi ostrymi zębami, jednak ludzka fryzura nie wywala w nim żadnych drapieżnych zapędów i w normalnych warunkach nie przedstawia dla niego nic atrakcyjnego. Nie jest wykluczone, że owa powszechnie powtarzana historia wzięła początek stąd, że gdy kiedyś ludzie wtargnęli z pochodniami do jakiejś groty, w której nietoperze przespaliły dzień, te nagle przestraszone szukały schronienia gdzie się dało. Ale to jeszcze nie jest powód do hysterii. Sam od kilkunastu lat przemierzam z turystami ruiny podziemnej twierdzy w próżnej nadziei potwierdzenia prastarej legendy.

Niezasłużenie najgorszą opinią cieszą się — nie występujące u nas — wampiry. Zamieszkują one Amerykę Środkową i Południową. Ze zwierzętami tymi związane są przerażające legendy. Rzeczywiście żywią się krwią i mają zęby ostre jak brzytwa. Najbliższe muśnięcie tymi zębami powoduje natychmiast upływ krwi, ale jej utrata u zranionego człowieka czy zwierzęcia jest niewielka i nie zagraża życiu. Jak więc z tego wynika, zwierzęce wampiry nie są tak groźne, jak określani tą nazwą ludzie.

Podziemne ruiny są wielką atrakcją turystyczną i przyrodniczą. W sposób zorganizowany i kontrolowany są one udostępnione dla zwiedzających. Szlak turystyczny przeprowadzony jest przez korytarze i bunkry w pobliżu PGR Kaława. Wstęp do podziemi jest możliwy dla grup zorganizowanych oraz turystów indywidualnych

tylko w towarzystwie przewodnika. Wycieczki należy zgłaszać w siedzibie PTTK tel. 25-07 lub OSiR tel. 11-33, a w godzinach wieczornych pod nr tel. 29-41 wew. 388 lub 218.

W soboty i w niedziele, a latem również w dni powszednie, na turystów oczekuje przewodnik przy wystawie nietoperzy w Kaławie PGR.

Jerzy L. KRYSIAK
(przewodnik PTTK)

INFORMACJE

Informujemy, że 19.12.1992 r. w Zespole Szkół Budowlanych odbył się otwarty turniej brydżowy Gwiazdkowo-Mikołajkowy. Był to jednocześnie czwarty rankingowy turniej par nauczycielskich. Zwyciężyli w nim czolowi brydżyści Międzyrzecza:

1. Cezary Szadkowski —
Bolesław Onyszczuk
 2. Edward Rybarczyk — Sławomir Tubis
 3. Sławomir Kołtąj —
Władysław Biernat
- Natomiast w rocznym rankingu wśród nauczycieli kolejność była następująca:
1. Edward Rybarczyk — Sławomir Tubis
ZSB Międzyrzec
 2. Andrzej Juszcak — Zdzisław Borkowski
ZSB Międzyrzec
 3. Józef Matysiak — Wacław Gall
ZNP Bobowicko

Dyżury redakcyjne:

10.02.93 — J. L. Krysiak
17.02.93 — D. Brożek
24.02.93 — A. Kuźmińska
tel. 23-85, 28-46, w godz. 17.00—18.00,
prosimy o telefon!



Ankieta „Kuriera” — trzy nagrody książkowe przypadły następującym nadawcom ankiet: **Halinie Dramowicz, Wacławie Parfijewicz, Eugeniuszowi Koniecznemu.**



„Kurier Międzyrzecki” zaprasza swych stałych i sporadycznych czytelników na otwarte spotkanie redakcyjne z okazji **drugiej** rocznicy powstania pisma. Spotkanie odbędzie się 17.02.93 r. o godz. 17.00 w Klubie Garnizonowym w Międzyrzeczu. **Zapraszamy.**



KINO „ŚWIT” ZAPRASZA

- 5.02. — 8.02. godz. 17.00, 19.00 — „**Pocztówki z nad krawędzi**”
6.02. — 7.02. godz. 17.00, 19.00 — „**Przyjdź zobaczyć raj**”
12.02. — 15.02. — godz. 17.00, 19.00 — „**Kevin sam w Nowym Yorku**”
13.02. — 14.02. godz. 17.00 — „**Kevin sam w Nowym Yorku**”
godz. 19.00 — „**Podwójne uderzenie**”
19.02. — 20.02. godz. 17.00, 19.00 — „**Moja dziewczyna**”
26.02. — 1.03. godz. 17.00 — „**Wojownicze żółwie Ninja II**”
godz. 19.00 — „**Lunacy**”

OSOBISTY POLICJANT

Jest 16 stycznia 1993 roku, krótko przed godz. 17.00. Przed wejściem do jednostki wojskowej na ul. Świerczewskiego kłębi się tłum ludzi. Niewtajemniczonych chce od razu uspokoić, że nie jest to żadna demonstracja bądź pikiet, choć osoby po stronie mogą takie wrażenie odnieść. Ten tłum ludzi to kibice siatkarskiej drużyny „Orla” Międzyrzecz, chcących jak zwykle dostać się do sali gimnastycznej, znajdującej się na terenie wojskowym, aby obejrzeć mecz swojej drużyny.

Jednak wejść do sali gimnastycznej to jedna sprawa, a sforsować bramę jednostki wojskowej to druga. Z wejściem do sali sprawa jest stosunkowo prosta. Wystarczy kupić bilet. Gorzej z bramą. Jest wielka, wysoka, a na dodatek pilnowana jeszcze przez żołnierzy, kompletnie niezainteresowanych jej otworzeniem. Po chwili oznajmiają, że kibiców na mecz to oni wpuszczają pod warunkiem, jak przybędzie tu policja. Inaczej nie ma mowy.

Godzina rozpoczęcia meczu zbliża się nieuchronnie, a policji ani widać, ani słychać. Groźba nieoglądnięcia imprezy sportowej jest coraz realniejsza.

I w tym momencie tłum kibiców „Orla” zaczyna tęsknić za widokiem policyjnego munduru lub choćby radiowozu. Ja zostałem ostatecznie przekonany o wyższości policji nad wojskiem, tak jak wcześniej uznałem wyższość świąt Bożego Narodzenia nad świętami Wielkiej Nocy. Tylko policja może zbawić kibiców. Na konfrontację z wojskiem nikt nie ma ochoty, ani odwagi. Są uzbrojeni, silniejsi.

Policjo przybądź! Nie przybywa. Przybywa natomiast kibiców. Tłum pęcznieje, rośnie i jest coraz bardziej bezradny. Znosi się na to, że kibice o przebiegu meczu dowiedzą się z relacji prasowych, a sam mecz zostanie rozegrany przy pustych trybunach. A przecież swojej drużynie można by pomóc dopingiem. Wojsko jest jednak nieublagane. Nie, to nie koniec! W żadne negocjacje się nie wda. Tyle tylko, że ci ludzie pod bramą to nie przyszli po to, by pod nią stać i czekać na konwersację z kapralem Wojska Rzeczypospolitej, a oglądać mecz, płacąc za to swoimi pieniędzmi.

Sytuacja zdaje się być beznadziejna. Może jednak policja dotrze w końcu pod bramę wojskową i zbawi sympatyków siatkówki. Jest to z biegiem czasu coraz bardziej wątpliwe. I oto okazuje się, że policja jest wśród kibiców! Wśród ludzi pragnących sforsować bramę wojskową jest policjant! On staje się z miejsca przywódcą rzeszy sympatyków siatkówki i wda się w rokowania z wojskiem, okazując przy tym legitymację służbową. Jest policjant, a więc i regulaminowo zostaje otworzona brama. Uff!

Gdyby nie inicjatywa sympatyka siatkówki z policyjnego grona, jest wielce pra-

wdopodobne, że kibice czas meczu spędziliby pod bramą, a nie na sali. Dzięki manewrowi taktycznemu i jednak mimo wszystko, pewnemu zbiegowi okoliczności, udało się ludziom oglądać mecz.

Ale co na przyszłość? Na następny raz proponuję każdemu kibicowi siatkówki przyprowadzenie na mecz osobistego policjanta, który będzie go pilnował, a przede wszystkim umożliwi mu, a może i innym, dostąpienie zaszczytu przekroczenia bramy wojskowej i oglądnięcie meczu. Odpowiednim panom w mundurach wojskowych oraz działaczom „Orla” odpowiedziałym za organizację meczu proponuję natomiast, zaangażowanie osób znających zasady dobrego wychowania, które wyjaśnią im, jak należy postępować z gośćmi przybywającymi na ich terytorium lub uczestniczącymi w organizowanych przez nich imprezach.

Sam mecz zakończył się zwycięstwem międzyrzeckiej drużyny nad AZS Politechniki Warszawa 3:1, co należy uznać za miłą niespodziankę. W sukcesie tym duży udział mieli kibice. Pragnę im podziękować i pogratulować głośnego, żywiołowego i kulturalnego dopingu. Im dłużej chodzę na mecze siatkówki, tym bardziej jestem przekonany o tym, że do II ligi to naprawdę dorośli przede wszystkim kibice.

Do zobaczenia na następnych meczach! Pod bramą! Ale z osobistym policjantem!

Andrzej Świder

PALIŁO SIĘ!!!

W ubiegłym roku na terenie miasta i gminy Międzyrzecz wybuchło 100 pożarów, straty pożarowe wyniosły ok. 2 miliardy złotych.

W wyniku tych pożarów śmiertelnemu zaccadzeniu uległa jedna osoba zamieszkała w Międzyrzeczu.

Największe zagrożenie pożarowe wystąpiło na obszarach leśnych – 42 pożary oraz w lokalach mieszkalnych i rolnictwie – 23 pożary.

Największym na terenie miasta Międzyrzecz był pożar budynku mieszkalnego przy ul. Świerczewskiego 40, dnia 13 lipca 1992 roku.

Pożar został opanowany i nie dopuszczono do jego rozszerzenia się. Spaleniu uległa palna konstrukcja więźby i dachu oraz składowiska (szmat, makulatury itp. materiałów) na poddaszu.

Nagromadzone materiały palne na strychach budynków potęgują zagrożenie pożarowe obiektów oraz szybkość rozprzestrzeniania się ognia.

Natomiast na terenie „starego” rejonu Międzyrzecz, zarejestrowano 207 pożarów o stratach ok. 14 mld. zł. W porównaniu do roku 1991, nastąpił wzrost o 65% liczby pożarów.

Wzmógł się udział jednostek w akcjach ra-

towniczo-gaśniczych pociągnął za sobą większe zużycie paliw, środków gaśniczych, sprzętu pożarniczego i samochodów. Otrzymywane środki finansowe nie są w stanie zaspokoić naszych potrzeb.

Ponadto informujemy, że straż pożarna rozszerzają zakres swoich działań o ratownictwo techniczne, chemiczne i ekologiczne.

W grudniu ub. r. wspólnie z policją prowadzono kontrole przewozów materiałów niebezpiecznych w ruchu drogowym na głównych szlakach komunikacyjnych. Z obserwacji wynika, że największe obciążenie na naszym terenie występuje na trasach Świecko-Poznań i Szczecin-Zielona Góra. Najbardziej zagrożonymi miejscowościami jest miasto Międzyrzecz i Skwierzyna. Wszystkie pojazdy przewożące ładunki niebezpieczne na kierunku Szczecin-Zielona Góra muszą przejechać przez zatłoczone miasta Skwierzyna, Międzyrzecz – brak jest możliwości ich objazdu.

W chwili obecnej jednostki straży pożarnej nie są w pełni przygotowane do prowadzenia działań ratowniczych związanych z wypadkami autocystern przewożących chemikalia. Ograniczają je możliwości sprzętowo-techniczne, brak podstawowego sprzętu do ochrony osobistej ratowników oraz urządzeń do wykrywania i określania rodzaju skażeń.

Działania naszych jednostek ograniczać się będą jedynie do zabezpieczenia terenu akcji, wezwania pomocy z innych rejonów województwa i kraju oraz ewakuacja ludzi z zagrożonych terenów – jeżeli zajdzie taka potrzeba.

W KLUBIE GARNIZONOWYM...

KONKURS WYPOŻYCZALNI KASET VIDEO ROZSTRZYgniĘTY!

Znane są już wyniki konkursu wypożyczalni kaset video Klubu Garnizonowego, który odbył się w dniach od 21 do 31 grudnia ubiegłego roku. Uczestnikami powyższego konkursu byli klienci tej placówki, dla których z okazji Świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku przygotowano specjalne niespodzianki. Nagrody rzeczowe w postaci książek wylosowali: Hieronim Trudziński, Krystyna Szymańska, Wioletta Winnicka, Wiesława Wójcik oraz Elżbieta Gustek.

Pracownicy wypożyczalni kaset video Klubu Garnizonowego informują jednocześnie mieszkańców naszego miasta o tym, że placówka ta posiada duży wybór bestsellerów światowej kinematografii. Nieodłącznymi atrybutami wypożyczalni KG są: najniższe w Międzyrzeczu ceny wypożyczanych kaset oraz profesjonalna obsługa.

(dab)

SYLWESTER POD RATUSZEM

Ponad 500 mieszkańców naszego miasta przywitało Nowy Rok podczas wspólnej zabawy, która odbyła się na placu pod miejskim ratuszem. Był to już drugi „Sylwester pod Ratuszem”, którego organizatorami są: zespół redakcyjny „Kuriera Międzyrzeskiego” oraz władze samorządowe naszego miasta. Organizacja zabawy sylwestrowej stanowiła jedną z licznych inicjatyw naszego miesięcznika, które mają na celu integrację mieszkańców Międzyrzesza. W roku ubiegłym wielu z nas było uczestnikami koncertów, spotkań redakcyjnych oraz wieczoru poetyckiego. Sukces imprez organizowanych przez „Kuriera Międzyrzeskiego” świadczy o tym, że nasze wysiłki nie są bezowocne.

Podobnie było i tym razem. Wśród eksplozji rac, sztucznych ogni, huków petard i otwieranych szampanów, zebrani tak licznie międzyrzeszanie składali sobie wzajemnie życzenia wszystkiego najlepszego w nadchodzącym właśnie nowym roku. Jak zwykle podczas takich imprez nie zabrakło muzyki i co za tym idzie... tanecznych popisów uczestników tej zabawy. Sylwestrowa impreza przebiegała zgodnie z hasłem rzuconym przez redakcję Kuriera: „Międzyrzeszanie wszystkich ulic — łączcie się!” W ten sposób jesteśmy obserwatorami oraz uczestnikami tworzenia się nowej tradycji — wspólnej zabawy społeczności lokalnej naszego miasta.

Między uczestnikami tej szampańskiej zabawy nie zabrakło oczywiście przedstawicieli władz miejskich w osobach: burmistrza pana Eugeniusza Ziarkowskiego oraz zastępcy burmistrza pana Piotra Buszewskiego.

Żeby zapobiec nagminnemu w takich sytuacjach rozbijaniu opróżnionych butelek o nawierzchnię placu przeprowadzono interesujący konkurs. Wśród osób, które oddały puste butelki do specjalnie przygotowanych na tę okazję pojemników rozlosowano atrakcyjne nagrody. Samo losowanie dostarczyło uczestnikom tej zabawy wiele emocji. Można było wygrać wydawnictwa: „Międzyrzesz w malarstwie” i „Międzyrzesz w starej fotografii”, a nagrody główne stanowiły butelki szampana, po opróżnieniu którego ponownie można było wziąć udział w tym konkursie.

Należy podkreślić, że organizacja „Sylwestra pod Ratuszem” nie wiązała się z jakimkolwiek kosztem ze strony UMiG w Międzyrzeszu. Zakupu szampanów dokonała redakcja Kuriera, a koszty sztucznych ogni pokryli właściciele hurtowni „LOJAR”.

(dab)

AGENCJA REKLAMOWA WEKTOR

Międzyrzesz, ul. Reymonta 5, tel. 18-83

oferuje usługi w zakresie reklamy wizualnej:

- * reklamy świetlne różnego typu (kasetony, obrotowe, ruchome) wraz z montażem,
- * plansze, tablice reklamowe, szyldy,
- * reklamy wystawowe, na samochodach i inne,
- * atrakcyjne wizytówki

o r a z:

- * wykreślanie rysunków technicznych.

ZAPRASZAMY

codziennie w godz. 8.00 — 15.00 i 16.00 — 17.00

w soboty w godz. 9.00 — 13.00

POSYLWESTRÓWE REFLEKSJE

Do telewidzów przemawiał Prezydent, do międzyrzeszian przed Ratuszem Burmistrz a w Kuźniku Soltys.

O tym, gdzie się będziemy bawić w sylwestrową noc decydować z reguły należy na długo, długo przed imprezą.

Pomimo, że lokali organizujących zabawy i dyskoteki w naszym mieście wciąż przybywa, to dla niektórych późnialszych chętnych zabrakło po prostu miejsc.

Część międzyrzeszian bawiła się przy orkiestrze w Internacie Zespołu Szkół Rolniczych w Bobowicku (gdzie być może ze względu na zespół „TRES” szybko zamknięto listę chętnych), Klubie Garnizony, hotelu OHP, restauracji „Piastowska”, jadalni „Zacisze”, klubie Szpitala dla Psychicznie i Nerwowo Chorych. Miłośnicy dyskotek bawili się w lokalach „Lojar”, „Kasztelańska”, „Tequilla” i „Hades”.

Ceny biletów wstępu były bardzo różne w zależności od lokalu i konsumpcji. Najtańsza była dyskoteka w „Hadesie”, gdzie za 50.000 zł. każdy kto czuł się młody mógł się wybawić do woli. Kierownik lokalu Pan Wojciech Włodarski nie nastawiał się tylko na zysk — chciał przyciągnąć do „Hadesu” młodzież, która po udanej i niedrożej dyskotekce częściej jego lokal będzie odwiedzać. Najtańszy bal za 260.000 zł od pary zorganizowała Pani Joanna Szymaniec w klubokawiarni w Kuźniku.

Lokal w Kuźniku niedawno został powiększony o nowe pomieszczenia, bawić się więc mogło bez przeszkód ponad 50 osób. Kierowniczka lokalu zadbała o estetykę pomieszczeń. Białe ściany z czarnymi elementami, dekoracje i palące się świece stworzyły miły nastrój. Połączone ze sobą stoły, na których nie brakowało jedzenia spowodowały wręcz rodzinną atmosferę. Kiedy o 24.00 zaczęły strzelać szampany zrobił się wielki ruch — każdy wychodził z za stołu składać życzenia. Nie miałam szczęścia do osobistej wymiany życzeń z Soltysiem wsi, domyślałam się jednak, że wygłosi On przemówienie noworoczne. Moje przecucie sprawdziło się — Soltys nie tylko przemówił lecz również zaśpiewał. Po chwili śpiewała z Nim cała sala.

W związku z tym, że wśród gości było dużo młodzieży, zespół wokalnoinstrumentalny po północy zastąpił przez chwilę magnetofon. Organizatorzy byli na to przygotowani. W świetle migających lamp przy dyskotekowej muzyce bawiła się nie tylko młodzież.

Zabawę sylwestrową wspominam z przyjaciółmi ciepło, tym bardziej, że w Kuźniku oprócz ciepłej atmosfery była wysoka temperatura. Szkoda tylko, że uczestnicy balu zmuszeni byli do studzenia się na dworze, gdzie niestety znajdowały się toalety. Było to jedyne utrudnienie.

Okazało się, że bawić się można dobrze nie tylko w samym mieście lecz również w pobliskich wsiach. Uczestnicy zabawy w Bobowicku również nie żalowali swojego wyboru. Utrudnienie mieli tylko uczestnicy balu będący jednocześnie kierowcami. Niestety z Międzyrzesza do Bobowicka czy Kuźnika było trochę za dużo kilometrów aby iść pieszo. A w

SZANOWNY PANIE KOMENDANCIE

Przedsiębrane przeze mnie środki mające na celu znalezienie jakowego wroga nie dały jak na razie rezultatu, ale jak na porządnego wachmi- strza przystało nie ustaję w staraniach, aby go mimo przeszkód znaleźć.

Podobnie jak przed poprzednimi wyprawami rozpocząłem od przepytywania wśród załogi naszej stancy i jak zwykle guzik się dowiedziałem.

Pan Zagłoba jako zwykle znajdował się był w stanie totalnego zabejcowania, a to za sprawą okowity, którą beczelnie podprowadził z mojej piw-owniczką, więc z nim w ogóle nie gadałem. Pan Muszalski zajęty był szukaniem przedwojennej pięćdzi- sięciogroszówki (z orzełkiem w koronie), bo nie miał czym przedłużyć sobie ważności legitymacji ZPpZOi RK (Związku Poszkodowanych przez Złotą Orde i Ruś Kijowską), więc żadnych informacji mi nie udzielił. Pan Kmicic poił akurat okowitą urzędniczy- nę z magistratu i podtykając mu pośl nos jadłospis z chińskiej knajpy, tłumaczył wytrwale, że tylko przekazanie jemu, czyli przedstawicielowi międzyna- rodowej firmy „POL-CHIN-RURA” 99% akcji miej- skich wodociągów może doprowadzić do właściwego zaopatrzenia gminy w wodę. Pan Hetman nie nie robił, ale gdym mu sprawę starał się wytłuszczyć, zaczął coś bez sensu bełkotać o wartościach chrześci- jańskich i dekomunizacji, po czym wyludził ode mnie nieco gotowizny i popędził do lombardu wykupić ka- rabele.

Ponieważ nie widziałem innego wyjścia jak dal- sze poszukiwania, z ciężkim sercem sięgnąłem do źródeł pisanych. Z czytaniem, jak Pan Komendant zapewne wie, u mnie nietego. Złośliwi twierdzą, że onego czasu wykończyłem czterech organistów, któ- rzy usiłowali mnie nauczyć onej sztuki, co jako żywo nie jest prawdą. Uświerknął bowiem tylko jeden, a i to na zawał, kiedy dobierał się do mojej siostry w stodole zresztą. Poza tym dwaj zwariowali, a czwartemu w ogóle nic się nie stało, bo już w trzecim dniu nauki przygarnięty zostałem przez naszą cho- ragiew jako główny i jedyny specjalista od czyszcze- nia końskich podogoni. Nie zmienia to faktu, że od tam tej pory postępy w tej dziedzinie zrobiłem niewiel- kie i w dalszym ciągu jeśli już czytam to najchętniej duże i drukowane. Nie jest to zresztą powód do wstydu, bo kiedyś jakiś czas temu spytał Pana Hetmana ile liczy sobie lat, to zezuł ciżmy, potem je- szcze mi kazał zezuć, a że dalej palców mu nie star- czało, przywołał jeszcze Panią Komendantową, mó- wiąc żeby też zezuła. Pani Komendantowa zezuła nie tylko ciżmy, więc Pan Hetman uznał, że nie warto liczyć i zajął się nią, mnie wyrzucając z izby na zbity pysk. Ale wracając do sprawy, to pamiętając jak w niestawnych czasach szkolenia politycznego raczył Pan Komendant wspomnieć o roli, jaką w Chinach odegrały tzw. „TADZYPAO”, zacząłem się pilnie przyglądać ścianom. Izby się dowiedzieć, co też ludek ciekawego na nich wypisuje. Przede wszystkim rzu- ciły mi się w oczy kilkuliterowe napisy ozdobione bądź to prostymi określeniami czynności prokrea- cyjnych, bądź równie prostymi określeniami narzą- dów rozrodczych męskich i damskich. Początkowo ucieszyłem się, bo już myślałem, że to zwalczające się stronnictwa po oręż propagandowy na razie sięgnę- ły, a od nas szabel zażądają, za odpowiednią ma się rozumieć opłatą, ale jakiś facet w kolorowym szali- ku wyprowadził mnie z błędu. Nazwał mnie mia-

nowicie ciemniakiem i zakazał mieszania polityki do sportu. Inskrypcje bowiem, stanowiły wyartykułowa- nie stosunku kibiców drużyn piłkarskich do innych drużyn. Do kolejnych więc inskrypcji podchodziłem z daleko większą ostrożnością, szczególnie od czasu, gdy mi powiedziano, że spotkany w mieście Łodzi na- pis „Barbie to kórwa — Sindy” ma znaczenie meta- foryczne.

Mimo to dostrzegłem wreszcie coś, co dawało szansę na dopadnięcie wymarzonego, przebrzydłego wroga. Oto w większości obelg wypisywanych na ścianach powtarzało się słowo „Żyd”. Skoro — po- myślałem — samo nazwanie kogoś Żydem wystar- cza jako powód do mordobicia, to z samym Żydem można by jaką wojnę stoczyć, co i ze społeczną ak- ceptacją by się spotkało i stan stanicznej kasy popra- wiło. Co prawda jakiś nerwus w okularach jął mnie przekonywać, że taka pogoń za Żydem w kraju, gdzie prawie nad każdymi drzwiami wisi podobizna Chry- stusa z wyraźnym zaznaczeniem, że to Iesus Nasare- tanus Rex Iudeorum, nosi wszelkie cechy paranoidal- nego rozdwojenia jaźni, alem mu powiedział, żeby się lepiej odkomuszył i ruszyłem na poszukiwanie Starozakonnego.

Niestety tu zaczęły się jak zwykle piętzyć trud- ności. Kogo bym bowiem nie spotkał, wszyscy wie- dzieli, że wszystkiemu winni są oczywiście Żydzi, ale konkretnego Izraelity nikt mi pokazać nie umiał. Raz nawet spotkałem sędziwego człeka o garbatym no- sie, na którego wolano Weintraub, ale okazało się że naprawdę nazywał się bodajże Podhalański, wedle dokumentów jego przodkowie byli katolikami jeszcze przed naszą erą, a nietypowe rozmiary (nie napiszę czego, bo Pani Komendantowa jak przeczyla to zno- wu powie, że jedno mi tylko w głowie i żem taki sam...) nie są wynikiem obrzezania, tylko wybuchu sowieckiego szrapnela w bitwie pod Hryhorowym Horodyszczem, na co zresztą też miał dokumenty, bardzo ładne, prawie nowe.

Rzecz jasna nie znalazłem żadnego Żyda i znowu poczułem, że stoimy na lodzie. Ale nagle w Suwał- kach koło Rejonowego Biura Pracy spotkałem Pana Mellechowicza. Ten z miejsca oświadczył, że nie jest żadnym Mellechowiczem, tylko wyciągnął z kiesze- ni paszport na nazwisko Abraham Eleazar Morgen- stern, a z torby coś, co wyglądało jak rozkład jazdy po hebrajsku. Okrutniem się ucieszył, bom myślał że Pan M. powie mi gdzie znaleźć kandydata na wroga. Pan M. oświadczył jednak żem matoł, podo- bnie jak cała załoga stancy, że jedyny ślad na mej nadzwyczaj gładkiej korze mózgowej, to ten po wie- loletniej służbie wojskowej i że tylko takie ćwoki jak my możemy wpaść na pomysł zabijania dojmej kro- wy. Ponieważ nie wiedziałem o co chodzi, wytłuma- czył mi, że w Polsce jest dwu rabinów, którzy toczą spór o prawo do wydawania zaświadczeń o koszer- ności i związane z tym profity, a Pan M. bez żad- nych targów stempluje wszystko za pół ceny.

Następnie zaciągnął mnie do pobliskiego szynku gdzie jak zwykle zamówił po kwarcie okowity nie pytając o jej koszerność (więc chyba nie Żyd), a po- tem jak zwykle ulotnił się nie zapłaciwszy rachunku (więc może jednak...).

Wroga więc dalej nie widać, w kasie stanicznej tylko weksle do wykupienia i znikąd nadziei. Może by więc Panie Komendancie uderzyć na Bliski Wschód? Nie mówię, żeby zaraz organizować kolej- ną krucjatę, bo ostatecznie jako Europejczycy czegoś

SPOTKANIE ZARZĄDU MIASTA z Wojewodą Zbigniewem Puszem

W dniu 19 stycznia 1993 roku miało miejsce półtoragodzinne spotkanie członków Zarządu Miasta i Gminy z Wojewodą Zbigniewem Puszem i towarzyszącymi jemu osobami. Spotkanie miało miejsce w sali USC i rozpoczęło się o godz. 13.30. Było to pierwsze spotkanie obecnego wojewody ze społecznością naszej gminy. W dniu poprzedzającym wizytę miało miejsce posiedzenie Zarządu na którym wyloniono problemy niezbędne do omówienia mając na względzie niewielką ilość czasu, którą Wojewoda będzie dysponował. A oto wyczerpująca lista zagadnień z krótką charakterystyką ich przebiegu.

1. Zarząd zwrócił uwagę na zagrożenie kontynuacji finansowania budowy oczyszczalni ścieków w Międzyrzeczu.

Dyrektor Wydziału Ochrony Środowiska Urzędu Wojewódzkiego Jan Kleinhardt wyjaśnił szczegółowo zasady tworzenia NFOZ oraz sposób w jaki nim można dysponować i jak nim zadysponowano w stosunku do wszystkich oczekujących. Wyjaśnił również charakter działań zmierzających do jak najekonomiczniejszego wykorzystania w granicach administracyjnych województwa w obrębie których jest on tworzony. W dalszej części rozmowy Wojewoda zadeklarował sumę 4 mld zł jako dotację na rzecz budowy oczyszczalni podkreślając, że jest to poza inwestycją prowadzoną w Myśliborzu zadanie priorytetowe w województwie gorzowskim. Wykazano sobie przy tym nawzajem, że kontynuacja zadania inwestycyjnego oczyszczalni ścieków w Międzyrzeczu jest zadaniem niezwykle poważnym w kontekście obsługiwanego przez nią całego miasta, szpitala psychiatrycznego w Obrzycach, wsi Bobowicko i Św. Wojciech tworzących dotychczas prawie całość ładunku zanieczyszczającego Obrę. Wojewoda poinformował również iż istnieje możliwość uzyskania 15-to miliardowego kredytu z Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska na zabezpieczenie kontynuacji i zakończenia zadania.

2. Przedstawiono Wojewodzie monopolistyczne praktyki Zakładu Energetycznego zmierzające do pobierania zbyt dużych kwot od gminy za usługi związane z eksploatacją urządzeń elektrycznych. Wojewoda podtrzymał taką ocenę sytuacji i obiecał koordynować zabiegi demonopolizacyjne w tej materii.

3. Problem braku zabezpieczenia środków na remonty dróg był kolejnym zagadnieniem zgłoszonym przez Zarząd. Skomplikowana sytuacja podziału dróg na krajowe, wojewódzkie i gminne jest tutaj niesamowitym utrudnieniem a brak wystarczających środków finansowych ze strony odpowiedniego ministerstwa pogłębia tutaj problem. Zwrócono uwagę, że dopóty dopóki Dyrekcja Okręgowa Dróg Publicznych będzie się znajdować w Szczecinie a nie w Gorzowie, dopóty problem nie ulegnie rozwiązaniu. Jako termin u normowania sytuacji wymieniono datę

1 stycznia 1995 roku, tj. czasu od kiedy zacznie obowiązywać nowy podział administracyjny kraju i będą funkcjonowały powiaty. Do tego czasu powstaną ustawy ustrojowe i będą utworzone makroregiony funkcjonalne. Droga do Bukowca pobudowana środkami gminnymi będzie prawdopodobnie zrefinansowana.

4. Przewodniczący Rady Miejsko-Gminnej mgr Maciej Sawczyn w przekonywującym wystąpieniu naświetlił Wojewodzie dramatyzm sytuacji finansowej Szpitala Psychiatrycznego w Obrzycach. Powodem wywołującym całość zagadnienia są przymiarki Gminy do przejęcia kotłowni WPEC obsługującej szpital obrzycki. W chwili obecnej szpital zalega kotłowni ze splatą 4 mld złotych. Bez oddłużenia szpitala przejęcie jest niemożliwe. Niestety jak to starannie wykazał Przewodniczący Rady, ubiegłoroczne oddłużenie szpitala z tytułu zaległości za energię cieplną odbyło się kosztem pieniędzy przekazanych przez Ministerstwo Zdrowia i Opieki Społecznej stawiając pod znakiem zapytania możliwości dalszego funkcjonowania tej jednostki. Brak jakichkolwiek działań w tym kierunku, powtórzenie wyżej przytoczonej praktyki, konieczność dopłaty do mieszkań przez

szpital spowoduje w najbliższym czasie konieczność zwolnień. Wojewoda w pełni podzielił pogląd Przewodniczącego i zapewnił o podjęciu działań.

5. Kęszycza a właściwie obiekty koszarowe po żołnierzach Armii Radzieckiej były kolejnym omawianym zagadnieniem. Zarząd przedstawił pogląd o konieczności jak najszybszego skomunalizowania całości mając na uwadze utworzenie na jego łonie ośrodka akademickiego (odpowiednik miasteczek uniwersyteckich na Zachodzie). Wojewoda czując się autorem tej idei obiecał dołożyć wszelkich starań na drodze do takiego przekształcenia.

U stron występuje pełna zgodność co do przeciwdziałania realizowanym coraz częściej działaniom dewastacyjnym prowadzonym przez pozostających jeszcze do końca kwietnia obsadą garnizonu.

6. Problemy rolników nie są wprawdzie objęte zadaniami Gminy, nie mniej jednak likwidacja central nasiennych i punktów skupu żywa i produktów rolnych stwarza poważne zagrożenie dla funkcjonowania rolnictwa. Powinno to być rozwiązane na szczeblu wojewódzkim gdyż gmina nie jest w stanie tego udźwignąć.

7. Ostatnim poważnym zagadnieniem były uwagi o braku spływu lub poważnych opóźnieniach w uzyskaniu dokumentów ministerialnych na szczebel samorządowy. Zapytano czy ma to związek z pracą Urzędu Wojewódzkiego. Wojewoda zanotował pytanie. Bezpośrednio po spotkaniu z Zarządem Gminy, Wojewoda udał się na indywidualne spotkanie z mieszkańcami. Obok przyjmował mieszkańców Burmistrz.

Jerzy DĄBROWSKI

Międzyrzecz, dnia 16 stycznia 1993 r.

SZANOWNI PAŃSTWO!

1 września 1993 roku rozpocznie działalność Państwowa Szkoła Muzyczna I stopnia w Międzyrzeczu. W związku z powyższym zapraszamy wszystkie utalentowane muzycznie dzieci w towarzystwie jednego z rodziców (lub opiekuna) na rozmowę kwalifikacyjną. Nabór obejmie dzieci rozpoczynające w 1993 roku naukę w szkole podstawowej (rocznik 1986) i odbędą się 15 lutego br. w Międzyrzeckim Domu Kultury przy ul. Konstytucji 3 Maja o godzinie 10.00.

Pisemne lub telefoniczne zgłoszenie uczestnictwa w spotkaniu kwalifikacyjnym prosimy kierować do 12 lutego br. na adres Urzędu Miasta i Gminy w Międzyrzeczu, ul. Rynek 1, tel. 28-46 do 48 z podaniem nazwiska i imion rodziców i dziecka oraz adresu zamieszkania. Przesłuchanie jest bezpłatne a wszelkie koszty związane z dojazdem pokrywają rodzice.

POSIADASZ UTALENTOWANE DZIECKO...,

ZGŁOŚ J E G O UCZESTNICTWO

W SPOTKANIU KWALIFIKACYJNYM!

SCENY EUROPY SĄ ZAWSZE OTWARTE DLA NOWYCH
T A L E N T Ó W!

Jeśli chcesz mieć własne M...

Mieszkanie na raty? Dlaczego nie. Stare powiedzenie mówi, że prawdziwy mężczyzna to... Zanim jednak wybudujemy własny dom, posadzimy drzewo i spłodzimy syna, możemy kupić za niewielkie pieniądze mieszkanie komunalne.

Z problemem mieszkaniowym nie mogły się uporać wszystkie poprzednie ekipy rządzące i nie należy się spodziewać szybkiego rozwiązania przez obecną i kilka kolejnych. Rodzący się w bólach nowy ład budowlany może przynieść wyraźne efekty dopiero za kilka lat.

Jednym z elementów tego programu jest urealnienie płaconych czynszów za mieszkania komunalne i zakładowe. Wówczas mieszkanie stanie się pełnowartościowym towarem rynkowym. Pozwoli to na właściwe docenienie własnego majątku.

Już w tej chwili, każdy kto posiada trochę gotówki, może się stać posiadaczem mieszkania komunalnego. Możliwość takiej stwarza uchwała Zarządu Gminy Międzyrzecz, w której m. in. w § 1 czytamy:

„Cena sprzedaży za komunalny lokal mieszkalny sprzedawany w drodze bezprzetargowej może być rozłożona na wniosek nabywcy na raty na następujących zasadach:

- pierwsza rata w wysokości co najmniej 20% ceny sprzedaży jest płatna przez nabywcę najpóźniej w dniu zawarcia umowy,
- pozostała cena sprzedaży jest płatna przez nabywcę w równych ratach roz-

nych przez okres do 9 lat w terminie do dnia 31 marca każdego roku,

- wysokość oprocentowania należności, o której mowa w pkt. b, wynosi 10%,
- od niezapłaconych w terminie rat liczone będą odsetki za zwłokę w wysokości ustawowej”.

Cena ustalana jest przez rzeczoznawców i kształtuje się jak dotąd w wysokości 1–1,5 mln zł za 1 m² powierzchni.

Informacje na temat możliwości wykupu własnego mieszkania komunalnego można uzyskać w Urzędzie Miasta i Gminy osobiście lub telefonicznie pod nr 28-46.

W czasach gdy dotowana jest ciepła woda, czystsze i centralne ogrzewanie, a zimna woda i odprowadzanie ścieków są niezależne od faktycznego zużycia, dla wielu z nas nie oplaca się jeszcze tego oszczędzać. Jednakże, kiedy skończą się dotacje, każdy będzie liczył złotówki płacone dla administratora i wówczas każdy będzie chciał mieć wpływ na płacone czynsze oraz minimalizowanie kosztów. W tej chwili niestety nie oplaca się oszczędzać wody i ciepła, bo brak jest liczników i motywacji.

Inną formą nabywania mieszkań mają się stać obligacje skarbu gminy. Obecnie opracowywane są szczegóły.

O zasadach i terminie będziemy informować w następnych numerach Kuriera.

H. Rusiecka

w nocy 31.12.92/1.01.93 roku dokonano włamania do szopki przy ul. Łąkowej, skąd skradziono 7 kur, 2 króliki na szkodę Wacława K., straty oszacowano na sumę 410 tys. złotych.



w dniu 7. stycznia 1993 roku około godz. 22.00 Cezary P. dokonał uszkodzenia drzwi wejściowych do baru „Czerwony Lew” przy ul. Staszica 1 w Międzyrzeczu. Ogólna suma uszkodzenia na szkodę Zbigniewa M. oszacowana została na kwotę 2,5 miliona złotych.



w nocy z 8/9 stycznia 1993 roku dokonano włamania do sklepu usytuowanego w Klubie Rolnika w miejscowości Kursko, z którego skradziono papierosy, art. spożywcze, cukiernicze i inne drobne przedmioty o łącznej wartości 4,3 mln. złotych na szkodę Krystyny J.



w dniu 5 stycznia 1993 roku około godz. 14.30 w Międzyrzeczu, na ulicy Świerczewskiego, kierująca samochodem marki Opel Halina P. W. potarła będącego w stanie nietrzeźwym Piotra P. który nagle wtargnął na jezdnię.



w dniu 27 grudnia 1992 roku w Między-

rzeczu przy ul. Świerczewskiego, w wyniku zacczadzenia poniosła śmierć Wiesława S. lat 31.



w dniu 10 stycznia 1993 roku około godz. 1.00 w pobliżu garaży przy ul. Głowackiego w Międzyrzeczu, znaleziono zwłoki Zbigniewa L. lat 40. Działanie osób trzecich wykluczono.



w pierwszej dekadzie stycznia b.r. na terenie Międzyrzecza odnotowano liczne przypadki zachorowań na włośnicę. Przyczyną wybuchu epidemii było spożywanie zakażonego mięsa wieprzowego i jego przetworów. Postępowanie wyjaśniające w toku.

st. post. J. Fornalczyk

Sąd wydał wyrok

Sąd Rejonowy w Międzyrzeczu skazał Mirosława H. na karę 1 roku pozbawienia wolności i 1 milion złotych grzywny oraz Piotra F. na karę 1 roku pozbawienia wolności w zawieszeniu na okres 4 lat, grzywnę w wysokości 1 miliona złotych i poddano go dozorowi kuratora za to, że w nocy 4 listopada 1992 r. działając wspólnie i w porozumieniu, dokonali włamania do kawiarni „Magnat” na ul. Piastowskiej w Międzyrzeczu, gdzie zostali zatrzymani na gorącym uczynku przestępstwa przez patrol policyjny.

Jednym z „bohaterów” jest znany naszym czytelnikom „Januszek”, który kilkakrotnie gościł w „Kurierze Międzyrzeczkim”.



Sąd Rejonowy w Międzyrzeczu skazał Roberta N. na karę 2 lat i 2 miesięcy pozbawienia wolności i 1,5 mln złotych grzywny oraz Ryszarda D. na karę 1 roku i 2 miesięcy pozbawienia wolności, 1,5 mln złotych grzywny jak również zasądził wyrównanie szkody na rzecz poszkodowanych firm w wysokości 7.180.000 zł. Wyrok ten otrzymali za to, że w nocy z 13/14 października 1992 roku działając wspólnie i w porozumieniu, dokonali włamania do magazynu Spółdzielni Pracy Handlowo-Produkcyjnej na ul. Poznańskiej w Międzyrzeczu, skąd skradli m. in. alkohol, gdzie zostali zatrzymani w bezpośrednim pościgu przez operacyjny patrol policyjny oraz za dokonanie włamania do garażu Zakładu Remontowo-Budowlanego Szpitala w Obrzykach skąd skradli olej silnikowy.

kom. Zbigniew MELNIK

Kronika Policyjna

w nocy z 16/17 grudnia 1992 roku dokonano włamania do Domu Towarowego przy ul. Świerczewskiego w Międzyrzeczu; sprawca, po uprzednim wybiciu szyby wystawowej, zabrał z witryny sklepowej trzy aparaty fotograficzne marki Fuji, Kodak, Soligor. Ogólna suma strat na szkodę Romualda Ł. wynosi ok. 2 mln. zł.



w nocy z 18/19 grudnia 1992 roku dokonano włamania do budynku mieszkalnego przy ul. Długiej w Obrzykach, skąd skradziono bojler elektryczny 60 l., grzejnik olejowy, dwie szlifierki, wiertarkę elektryczną produkcji polskiej, wkład do pieca c.o. na olej napędowy. Poszkodowany Adam N. oszacował straty na kwotę 10 mln złotych.



w nocy z 21/22 grudnia 1992 roku dokonano włamania do Punktu Napraw i Sprzedaży Pił „STIHL” w Międzyrzeczu przy ul. Poznańskiej, skąd skradziono trzy piły motorowe marki „STIHL”. Poszkodowany Marian U. oszacował straty na kwotę 30 mln. złotych.

Nagrody, nagrody...

Bigos literacki – za poprawne odgadnięcie wymaganej ilości tytułów nagrody książkowe otrzymują panie Aleksandra Stopyra i Beata Świerzko. GRATULUJEMY!

Posylwestrowe refleksje

c.d. ze str. 6

Sylwestra o północy ciężko jest nie wypić lampki szampana. Na szczęście w międzyrzeckich sklepach nie zabrakło szampanów bezalkoholowych. Policjanci mimo wszystko nie wierzyli chyba w to, że każdy z kierowców potrafi sobie odmówić w tę noc alkoholu i kontrolowali wracające nad ranem pojazdy. W naszym przypadku skończyło się na wymianie z policjantem życzeń noworocznych (Życzę w Nowym Roku wszystkim kierowcom powracającym z bali karnawałowych tylko tak miłych kontaktów z Policją).

Ostatni dzień roku 1992 wspominam z przyjemnością, chociaż jeszcze milej na pewno wspominałabym bal w lokalu, w którym nie paliliby się papierosów. Dopiero po wyjściu z klubokawiarni poczuliśmy jak bardzo pieką nas oczy i jak przesiąknięci jesteśmy zapachem tytoniu. Dla niepalaczy nie jest to uczucie miłe. Myślę, że w tym roku znajdzie się ktoś chętny do zorganizowania balu sylwestrowego (a może jeszcze karnawałowego) bez papierosa — czego sobie i wszystkim niepalącym życzę.

E. Błaszczak

Szanowny panie komendancie

c.d. ze str. 7

się przez te kilkaset lat nauczyliśmy, ale jakąś małą wyprawę handlową można by podjąć. Ja wiem oczywiście, że nie bardzo mamy czym handlować, ale jak Pan sam zapewne zauważył, Pani Komendantowa ufarbowała sobie ostatnio łeb na platynowego lisa, a tamtejsze Arabcy są podobno psy na blondynki, więc i Pan pozbyłby się kłopotu i wpadłoby coniebaź grosza do kasy. Ja ze swej strony mogę dorzucić grubą Pelaškę z czeladnej, bo ostatnio tak zhardziała, że życzy sobie kiełbasy do każdego posiłku (to jest do każdej kwarty okowity). Panowie Kmicie i Ketling też coś tam chyba na zbyciu mają, więc wyprawa ma szansę powodzenia. Wiem oczywiście, że handel żywym towarem jest zabroniony, ale kto nam przeszkodzi sprać te głupie gęsi i opchnąć je jako drób bity?

Zresztą wroga nie widać, widmo bankructwa krąży nad stacją i jak mi się wydaje innego, a tym bardziej lepszego pomysłu nikt na razie nie ma.

Licząc na łaskawe zrozumienie i poparcie Pana Komendanta kłaniam się uniżenie Jemu i Jego P.T. Matżonce.

„Luśnia”

Varius, znaczy inny...

Czy puszka to kapelus, czy cegielka? Różnie to nazywają: datek, ofiara, darowizna, fundacja, (zrzutka)... Po prostu jedna z form dobrowolnego podziału swoich zasobów z potrzebującymi. Wspólną cechą tych gestów jest ich dowolność co do okazji i wysokości kwoty.

Dyskretnie rzucane w kościele na tacę banknoty i szeroko reklamowane w radio i telewizji akcje typu: serce dla dziecka, nerka dla dorosłego a maszt dla Gąbina mają ten sam wspólny mianownik: dobrowolność. Czasami płynie to z dobroci serca, czasem jest wliczone w koszty i zyski firmy, odliczane od podatku. Nieważne gruntu że przynosi ulgę potrzebującym.

Jednak ilekroć zauważam taką akcję w zakładach Służby Zdrowia, zawsze mam tak zwane „uczucie mieszane”. Uważam mianowicie, że tak ważnej sprawy, jak nasze zdrowie i życie, nie można powierzać przypadkowi, że jest ono zbyt cenne, aby zależeło od czyjejś łaskawości, lub sprzyjających okoliczności.

A choćby od tego, że konkretny szpital znajduje się w dużym przemysłowym mieście, że są tam bogate zakłady pracy, kilku biznesmanów, banki. Niektórym z wyżej wymienionych zależy na reklamie, innym na uldze podatkowej, drudzy mają dobre serce, jeszcze innym z zarządu zachorowało dziecko. Łatwiej wówczas o gest, o zrzutkę w formie pieniężnej lub zakup jakiegoś aparatu, choćby TV. O ile mniejszą ma na to szansę szpital w takim „budżetowym” mieście jak Międzyrzec? Czy jeden taki gest zmienia sytuację Służby Zdrowia w tym mieście? A sytuacja Obrzyc? O chorych w tym szpitalu najmniej pamiętają bonzowie polityczni i finansowi.

Myślę, iż wielu zgodzi się ze mną, że finansowanie leczenia powinno odbywać się z puli konkretnych, niezależnych zakładów ubezpieczeniowych. Państwo jako takie, powinno zabezpieczać diagnostykę i leczenie w sytuacjach losowych, w doraźnym postępowaniu wypadkowym czy kłeskach żywiołowych. Jak na razie są to tylko pobożne życzenia — państwo odpowiada obecnie za całokształt postępowania medycznego tak organizacyjnie jak i finansowo. Jedyny zakład ubezpieczeniowy, który chciał się zająć finansowaniem leczenia upadł. Kto następny podniesie pałeczkę? Czy warto? Czy nasze społeczeństwo jest świadome tego, że o swoje zdrowie człowiek musi zadbać sam, i sam się ubezpieczać od najrozmaitszych niedogodności losu, tak jak jest to w innych krajach? Sprawa jest nagląca, na razie zamiast ubezpieczeń Służby Zdrowia (!) mamy „puszki”, skrzynki kryzysówki czy akcje.

Te działania można by przyrównać do kroplówki, i to oszczędnej, przedłużającej agonię dotychczasowego systemu finansowania tej działalności, albo do pigulek u-

spokajających, które trochę podnoszą nastój, napawają otuchą, ale nie leczą.

Nie żartujmy, dary na pewno zostaną prawidłowo spożytkowane. To jeszcze musi trochę potrwać. A póki co, zachęcam czytelników do... zakupu cegiełek na potrzeby Szpitala dla Nerwowo i Psychicznie Chorych w Obrzycach. Cegielki zostały wydane jako barwne widokówki w kilku nominalach, tak, że seria (4 szt.) ma wartość dla Szpitala 100.000 zł. Pomysł i opracowanie autora niniejszego artykułu, zdjęcia dr. Mariana Stoińskiego (serdeczne podziękowanie), druk dzięki życzliwym. Cieszę się, bo tym sposobem udało mi się ustrzelić dwa zajęcia jednym strzałem: wydać widokówki o Obrzycach i... załatwić daj Boże jak najwięcej, pigulek uspokajających dla Szpitala dla Nerwowo i Psychicznie Chorych.

Ryszard Krawiec
P.S. Tu zwracam uwagę, że „cegielki” w odróżnieniu od „zrzutek” i „datków” mają swoją księgowość, czyli są dokładnie rozliczane. Są to chyba pierwsze i jedyne widokówki o Obrzycach po wojnie.

MUZYKA, POEZJA I... OWSIAK

12 grudnia 1992 roku odbyła się kolejna impreza kulturalna zorganizowana przez „Kurier Międzyrzecki”, wieczór muzyczno-poetycki.

W kawiarni „Kasztelańska” wystąpili: P. Rogala, A. Szarata, K. Lipska, D. Barwińska, M. Sokołowska, W. Jureczko, J. Helwig oraz zespół mandolinowo-gitarowy kierowany przez panią I. Matuszną ze Szkoły Muzycznej w Międzyrzeczu. Licznie zgromadzona publiczność (ponad 100 osób) wysoko oceniła kunszt występujących artystów nagradzając ich gromkimi oklaskami. Przy tej okazji na „Wielką Orkiestrę Świątecznej Pomocy” zebrano ponad 460 tys., które przesłano JURKOWI OWSIAKOWI. Były to pierwsze pieniądze zebrane publicznie w Międzyrzeczu na ten cel.

WIELKI SHOW W SP-4

Dzień 21 stycznia na długo pozostanie w pamięci nauczycieli i uczniów Szkoły Podstawowej nr 4 w Międzyrzeczu – Obrzykach. Mimo, że jak codziennie, punktualnie o godz. 8.05 dzwonek obwieścił początek pierwszej lekcji, to jednak już od rana atmosfera daleka była od naukowej. Na korytarzach słychać było bieganinę i stukot przenoszonych instrumentów, uczniowie zaś, którym przyszło siedzieć na lekcjach, gorączkowo, za plecami nauczycieli, spoglądali na zegarki i z niecierpliwością oczekiwali godziny 11.00. O tej bowiem porze miało zacząć się to, na co wszyscy już od dawna czekali – „I Mini Lista Przebojów” w wykonaniu uczniów SP-4, pod kierunkiem i fachowym okiem pani mgr **Renaty Horbanowicz**.

O wyznaczonej godzinie wszyscy zgromadzili się w sali gimnastycznej i w napięciu oczekiwali rozpoczęcia tej niecodziennej, bądź co bądź imprezy. Zniecierpliwienie było tym większe, iż zarówno nauczyciele jak i uczniowie chyba nie bardzo wierzyli w to, że uda się uczestnikom zaprezentować tak, aby pokazać chociaż namiastkę tego co oglądaliśmy już kilka razy w telewizyjnej mini liście przebojów.

Miałam tę przyjemność zasiąść w jury obok pani dyrektor mgr **Wandy Juszcak**, pani **Emilii Olejnik** oraz **Grzegorza Splawskiego**, ucznia kl. VIII b.

Nawet nie przypuszczałam, że czeka nas tak trudne zadanie, bowiem to, co ujrzelśmy, przeszło nasze oczekiwania. Ucze-

stnicy „I Mini Listy Przebojów” zaprezentowali swoje umiejętności w sposób, rzec by można, doskonały. Wspaniałe układy taneczne, stroje, znajomość języka angielskiego oraz swoboda w poruszaniu się na scenie zyskały ogromny aplauz całej publiczności.

Wybór tych najlepszych był bardzo trudny, ponieważ każdy uczestnik podobał się i był żegnany ciepłymi oklaskami. Jury, po długich i burzliwych obradach, I miejsce przyznało piosence zespołu „Guns'n Roses” w wykonaniu **Bartosza Stopki** kl. VI a, **Krzysztofa Kufła** kl. VIII b, **Grzegorza Omylskiego** kl. VI a, **Mariusza Ogrodowczyka** kl. VIII b i **Tomasza Nowaczyka** kl. VIII b.

Miejsce II zajęła piosenka zespołu „Alexandria” w wykonaniu **Magdaleny Środy** z kl. V a i **Justyny Stachowiak** z kl. IV a.

Miejsce III natomiast zajęła piosenka **Maggie Reilly** w wykonaniu **Magdaleny Tyburskiej** z kl. V a.

Na zwycięzców czekały atrakcyjne nagrody-upominki, zaś na wszystkich uczestników nagrody pocieszenia.

Na koniec jeszcze chciałabym podzielić się drobną refleksją, która nasunęła mi się po obejrzeniu tego udanego widowiska artystycznego. Bardzo często w naszych dzieciach drzemią uspio- nie talenty, których nam, nauczycielom, nie udaje się dojrzeć na zwykłych lekcjach. Dlatego życzyć naszym uczniom, aby mieli jak najwięcej okazji do tego, aby zaprezentować się w całej okazałości, zaś nam nauczycielom dużo chęci i zapału do pracy na rzecz rozwoju życia kulturalnego w naszej szkole.

Dorota Szulc

KRYSZTAŁOWY JUBILEUSZ

W dniu 10 stycznia międzyrzecki klub LOJAR był miejscem nietypowego dla tego typu placówek spotkania. Zebrało się tam ponad trzydzieści osób: członków oraz sympatyków Międzyskolnego Koła PTTK „Łajzy”. Okazję do tego spotkania stanowiła piętnasta rocznica powstania Koła. Oprócz młodego narybku w LOJARZE zjawily się stare turystyczne wygi – seniorzy, którzy z „Łajzami” związani byli dziesięć, a niekiedy nawet piętnaście lat temu.

Kryształowy jubileusz powstania Koła PTTK „Łajzy” stanowił jednocześnie doskonały przyczynek do rodzinnej dyskusji o przeszłości oraz perspektywach Koła. „Łajzy” mimo stosunkowo krótkiego okresu swojego istnienia, zdołały już na trwałe wtopić się w życie naszego miasta. Jest to obecnie jedna z nielicznych organizacji młodzieżowych, które nie poddały się kryzysowi i zdołały przetrwać niesprzyjające społecznej aktywności czasy. Koło „Łajzy” jest również, o czym mało kto wie w Międzyrzeczu, jednym z najprężniej działających kół turystycznych na terenie województwa gorzowskiego. Dotyczy to jednocześnie Oddziału PTTK „Ziem Międzyrzeckiej”. O sukcesach międzyrzeckich turystów najlepiej świadczą liczne trofea członków Koła i Oddziału z różnej rangi imprez turystycznych.

Założyciel, a ponadto stały opiekun Koła – pan **Czesław Woźniak** – na początku spotkania podsumował działalność „Łajzy” z perspektywy piętnastu lat ich istnienia. Jak się okazało, marzeniem tego zasłużonego animatora ruchu turystycznego jest przyjęcie w poczet członków Koła

dzieci starszych klubowiczów. Wszystko wskazuje na to, że moment ten nastąpi już w niedalekiej przyszłości. Kilka par małżeńskich, które poznały się podczas wspólnej działalności w tym Kole dochowało się już własnego potomstwa, które idąc śladami rodziców wykazuje już turystyczną żyłkę do łajzowania.

Po podsumowaniu dotychczasowych osiągnięć przystąpiono do mniej oficjalnej części spotkania. Wykorzystując slajdy i kroniki Koła wspomniano wspólnie różne interesujące wydarzenia z licznych rajdów, obozów oraz biegów i marszów na orientację. Punkt kulminacyjny uroczystości stanowiło wręczenie panu **Czesławowi Woźniakowi** kryształowego pucharu. Dokonał tego aktualny Prezes Koła: **Amadeusz Pajk**, a sam prezent był tylko skromnym wyrazem wdzięczności za całokształt pracy instruktorskiej opiekuna ze strony członków Koła. Po zakończeniu tej milej ceremonii przedstawiono wszystkie zamierzenia organizacyjne pracy „Łajzy” w bieżącym roku. Do najważniejszych z nich zaliczono: organizację rajdu w Kaczawy, który jako coroczna impreza należy już do tradycji Koła oraz organizacja: uczestnictwo w cyklu marszów na orientację – Cztery Pory Roku. Nie są to jednak wszystkie propozycje turystyczne Koła. „Łajzy” posiadają bowiem również ambicje organizatorskie o skali międzynarodowej. Latem planowany jest m. in. rajd pieszy po Huculszczyźnie na terytorium Ukrainy. Znając dotychczasowe osiągnięcia młodych turystów można być całkowicie pewnym pomyślnego finału tych wszystkich tegorocznych zamierzeń.

Nadmienić należy, że nieprzypadkowo miejscem tego uroczystego, jubileuszowego spotkania był klub LOJAR, Właściciele tego lokalu, panowie: **Józef Czarski** i **Jarosław Nycz** są wieloletnimi członkami Koła PTTK „Łajzy”, a w chwili obecnej również sponsorami jego działalności.

Dariusz BRÓZEK

AIDS

Spółczesność nasze żywo reaguje na informacje dotyczące szczególnie groźnej, szerzącej się w świecie choroby określonej nazwą AIDS.

To zainteresowanie jest tym większe, że szerzy się ona już także w Polsce.

W czerwcu minęło już 11 lat od rozpoznania u kilku homoseksualistów w Los Angeles chorych na nietypowe zapalenie płuc z zaburzeniami odporności.

Podobne zaburzenia odporności rozpoznano także u innych osób homo i biseksualnych chorych na dotychczas bardzo rzadko występujące choroby jak np. mięsak Kaposiego.

Spozyczenia te nasunęły wniosek, że przyczyna tych zachorowań jest wspólna, stanowi ją czynnik nieznany, zakaźny, prawdopodobnie wirus. Intensywne badania doprowadziły do wykrycia go w latach 83 i 84 przez Instytut Pasteura w Paryżu i Roberto Gallo w Instytucie Rakowym w Bethesda w USA.

Wirus nosi nazwę angielską **Human Immunodeficiency Virus** w skrócie **HIV** – czyli ludzki wirus upośledzenia odporności.

Ciąg dalszy w nast. numerze

WŁOŚNICA!!!

Tuż po świętach Międzyrzecz stał się ogniskiem choroby zwanej włośnicą wywołanej przez larwę włośnia krętego. Pasożyt ten znalazł się w mięsie i wędlinach w wyniku niedopełnienia obowiązku badania mięsa po uboju na obecność włośnia. Obróbka termiczna surowca eliminuje larwy, które giną już w temperaturze powyżej +54°C lub -35°C. Objawy choroby są podobne do grypy: podwyższona temperatura, bóle mięśni, obrzęk i zaczerwienienie oczodołów, obrzęk twarzy, biegunki. Pierwsze symptomy choroby mogą pojawić się między 2 a 30 dniem po spożyciu zakażonego pokarmu. Najczęściej jest to jednak drugi lub trzeci tydzień, 10-16 dzień. Włośnicę stwierdzono u ponad 120 osób, które wymagały hospitalizacji. Powyższych informacji udzieliła mi Pani mgr Anna Pańniewska - kierownik sekcji epidemiologii Terenowej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej w Międzyrzeczu.

Larwa włośnia znajduje się w mięsie wieprzowym lub dziczyźnie nie przebadanych, a dopuszczonych do spożycia. Badania takie wykonują m. in. panowie: **Grzegorz Janicki i Marian Sierpatowski** - lekarze weterynarii. Twierdzą oni, iż są w stanie wykonać próbki o każdej porze dnia i nocy jeżeli zaistnieje taka potrzeba. Badania te są obowiązkowe dla wszystkich hodowców po każdym uboju. Sprawę tę reguluje rozporządzenie Prezydenta RP o badaniu zwierząt rzeźnych i mięsa z 22.03.1928 r. Badanie na obecność włośnia jest częściowe, wykonuje się je tylko na próbkach mięsa przeznaczonych do użytku domowego, a kosztuje ono 15 tys. zł. Dowodem wykonania badania jest zaświadczenie wystawione przez weterynarza. Jeżeli hodowca zamierza mięso przeznaczyć do obrotu gospodarczego powinien dopełnić obowiązek badania całkowitego. Dokonuje się je na miejscu uboju (przed i po tym fakcie) czyli u gospodarza - 40 tys. zł lub w rzeźni - 20 tys. zł. Takie badanie pozwala na wykrycie wszelkich chorób, nie tylko włośnicy. Dowodem wykonania tego badania jest pieczęć, którą sygnuje się każdą przebadaną sztukę. Zdaniem moich rozmówców nieodpowiedzialność i brak wyobraźni tych, którzy chcąc zaoszczędzić 15 tys. zł, rezygnują z badań może się okazać tragiczną w skutkach, jak miało to miejsce obecnie.

Rejonowy weterynaryjny inspektor sanitarny - lekarz weterynarii pan Walerian Paszko twierdzi, iż w podległych jego nadzorowi gminach (Międzyrzecz, Trzciel, Skwierzyna, Lubniewice, Bledzew, Sulęcín) oraz istniejących na ich terenie 16 masarniach i 20 oborach nie stwierdzono żadnych uchybień sanitarno-higienicznych, które mogłyby stać się przyczyną pojawienia się choroby. Masarnia w Międzyrzeczu, z

której prawdopodobnie pochodziło zakażone mięso i jego przetwory, spełnia ogólne normy sanitarno-higieniczne, jeżeli chodzi o proces produkcyjny. Dokumentacja prowadzona jest prawidłowo.



Rejonowy Epizootolog - lek. wet. **Stanisław Mastalerz** wydał 11.01.93 r. decyzję nr 4/93, w której możemy przeczytać: „Za zagrożoną włośnicą świń uznaje się chlewnię Gospodarstwa Skarbu Państwa Bledzew oraz chlewnię Popowo.

1. Wszystkie świny znajdujące się w w/w chlewniach podlegają oznakowaniu i ewidencji.
2. Obrót trzodą chlewną jest zabroniony z wyjątkiem sprzedaży na rzeź lub uboju domowego, po poprzednim uzgodnieniu i uzyskaniu zgody lekarza weterynarii.
3. Wszystkie poddane ubojowi świny podlegają zaostrzonemu badaniu sanitarno-weterynaryjnemu.
4. W pomieszczeniach dla trzody chlewnej oraz otoczeniu przeprowadzić deratyzację”.



Prokurator rejonowy, mgr **Bogusław Przybysz** poinformował, że trwają działania mające na celu ustalenie w jaki sposób niebadane mięso zostało wprowadzone do obrotu handlowego. Na polecenie Prokuratury, Komenda Rejonowa Policji w Międzyrzeczu prowadzi działania procesowe z artykułu 140 pkt 1 i 3 Kodeksu Karnego, który mówi: „Kto sprowadza niebezpieczeństwo powszechne dla życia lub zdrowia ludzkiego(...)”:

- 1) powodując zagrożenie epidemiologiczne lub szereganie się choroby zakaźnej albo zarazy zwierzęcej lub roślinnej(...),
 - 3) wyrabiając lub wprowadzając do obrotu szkodliwe dla zdrowia środki spożywcze, podlega karze pozbawienia wolności od lat 2 do 10.
- Jeżeli sprawca działa nieumyślnie, podlega karze pozbawienia wolności od 6 miesięcy do 5 lat”.



Komendant KR Policji **Zbigniew Melnik** stwierdził: Policja prowadzi działania i nie chce w trakcie ich trwania wypowiadać się na ten temat. Prosi jednocześnie czytelników „Kuriera” o wyrozumiałość a wszystkich mieszkańców miasta o pomoc w wykryciu źródła zarażenia.



Panowie: **Mieczysław Karatysz i Zbigniew Lisowski**, właściciele masarni z której prawdopodobnie pochodziło zakażone mięso, oświadczyli: „Zapewniamy wszystkich

mieszkańców Międzyrzecza, że mięso i jego przetwory pochodzące z naszej masarni nie były zakażone larwą włośnia krętego. Możemy na to dać nasze masarskie słowo honoru! Potwierdzają to ponowne badania epidemiologiczne pozostałości mięsa i wędlin przeprowadzone w laboratorium przy Zakładach Mięsnych w Gorzowie. Zachęcamy do kupna naszych tanich i dobrych wyrobów, które są produkowane we właściwych warunkach sanitarno-epidemiologicznych. Obecnie nadal przywozimy półtusze wieprzowe z Bledzewa. Wprowadzono tam jednak wzmoczony nadzór weterynaryjny. My również wprowadziliśmy wzmoczoną kontrolę przywożonego surowca. Do każdej faktury żądamy dołączenia świadectwa badań weterynaryjnych, sprawdzamy także pieczęć na każdej półtuszy”.



Po przeczytaniu powyższych wypowiedzi można by stwierdzić, że jest dobrze, jest w porządku, wszyscy są okey. Nasuwają mi się jednak pewne pytania: jeżeli jest tak dobrze, dlaczego jest tak źle? Czy nadzór Sanepidu nad zakładami produkującymi żywność np: masarnie, piekarnie, ciastkarnie jest ciągły i wystarczający? Dlaczego nie pobiera się do badań codziennych próbek, jak w zakładach zbiorowego żywienia? Czy sanepid nie jest zbyt liberalny wobec handlarzy mięsem i produktami żywnościowymi na targowisku miejskim, które może stać się ogniskiem nowej epidemii? Czy decyzja rejonowego epizootologa nie jest przysłowiwą musztardą po obiedzie? Czy znajdujące się w niej zalecenia nie obowiązywały na co dzień? Czy zadowolenie rejonowego weterynaryjnego inspektora sanitarnego ze stanu sanitarno-higienicznego w podległych mu zakładach pokrywa się ze stanem faktycznym? Czy wzmoczona czujność kontrolna pracowników masarni: sprawdzanie pieczęci weterynaryjnych, nie obowiązywała ich przedtem? Czy kiedykolwiek doczekamy się wykrycia przez prokuraturę i organy ścigania winnego, który mógłby nie tylko ponieść zasłużoną karę, ale również zaspokoić roszczenia finansowe wszystkich poszkodowanych?

Chciałabym uzyskać kiedyś w imieniu czytelników „Kuriera” odpowiedzi na powyższe pytania.

Anna Kuźmińska

**Koleżance
mgr ARLECIE KARPIŃSKIEJ**

wyrazy serdecznego współczucia
z powodu śmierci **TEŚCIA**
składają Koleżanki i Koledzy z Zespołu Szkół Ogólnokształcących im.
H. Święcickiego w Międzyrzeczu.

W MIĘDZYRZECZU KULTURA RODZI SIĘ NA KAMIENIU

Rzadko przeżywamy szok w dziedzinie kultury w naszym mieście. Ogólna niemożność, narzekania na brak zaangażowania i środków powodowały, że wiało beznadzieją.

Niewielu wtajemniczonych wiedziało, że w Miejskim Domu Kultury coś się dzieje. Od kilku miesięcy przez szereg godzin w tygodniu, spotykała się tu młodzież. Zwyczajna. Wyrwana z szarego międzyrzeckiego pejzażu. Niewiele domyślali się rodzice i nauczyciele. Czasem nie mogli zrozumieć, dlaczego ich podopieczni rezygnują z innych zajęć dodatkowych, lokując zainteresowania w jakiś „niepewny” interes.

Niemalym więc zaskoczeniem była premiera sztuki „A cztery pory roku i tak co roku”, która w dniu 21 stycznia br. zgromadziła wielu zaproszonych i chętnych.

Większość widzów nurtowało pytanie: cóż nowego może zrodzić się w naszej rodzimej kulturze? Czy możliwe jest, aby na deskach teatru zobaczyć ludzi młodych, zaangażowanych, pragnących przeciwstawić się bierności, wygodzie, powierzchownej lukrowanej rozrywce?

Należałem do tych, którzy oglądali (czy raczej podglądali) ich pracę przygotowującą do premiery. Reżyser, twórca tekstów i muzyki, oraz animator grupy teatralnej p. Paweł Rurak-Sokal, dał szansę wszystkim, których zainteresowanie sztuką współczesną okazało się trwałe. Wśród wykonawców przedstawienia znaleźli się uczniowie miejscowego Liceum Ogólnokształcącego, Liceum Ekonomicznego, Zespołu Szkół Rolniczych w Bobowicku (Anna Deus, Ewa Bożek, Aleksandra Stopyra, Elżbieta Jenek, Marta Klimczuk, Aleksandra Nowak, Agnieszka Zienicka, Daniel Krawiec, Adam Sokal, Joanna Jura, Monika Aleksa, Artur Kaczmarek, Sylwia Rychter, Agnieszka Zaćmińska, Aleksandra Demkowicz, Iza Maleńczak, Emanuela Kukla). W pracy z grupą teatralną aktywnie uczestniczyła żona reżysera p. Agnieszka Sokal-Rurak, a także członkowie grupy muzykoterapeutycznej z Obrzyca w składzie: T. Kohel, Z. Grzejdział, M. Biegański, H. Drubkowski, J. Pattejo, B. Płonka, M. Paprocki, K. Banach.

Spektakl „A cztery pory roku i tak co roku” to synteza odwiecznych pytań i pojawiających się wciąż na nowo problemów człowieka współczesnego, sprowadzonych przez reżysera do jednego punktu w perspektywie, w którym zbiegają się w jednej chwili obrazy całej egzystencji człowieka. Życie i śmierć, miłość i nienawiść, mądrość i głupota, z pomocą muzyki magicznie przyspieszającej bieg wydarzeń, zebrane są przez autora w jeden obraz. Zastosowanie skrótów myślowych, pojawianie się jakby przypadkowo zarejestrowanych dialogów, w połączeniu ze wspaniałą muzyką, rozpiętą w skali od momentów grozy — po dźwięk komara, dawało w poszczególnych scenach atmosferę zagęszczenia przeżyć aż do bólu. Kolejne sceny przybliżały widzowi sens i bezsens egzystencji człowieka, nieustannie zagrożonego w swoim istnieniu, szukającego odpowiedzi — kim jest, jako byt, we wszechświecie, walczącego o możliwość wyboru, istnienia bez maski, pragnącego żyć w prawdzie swoich poglądów i uczuć. Diagnoza we-

wnętrznych rozterek i cierpień współczesnego człowieka szokowała swoim tragizmem. Nie zrównoważyły tego odczucia w spektaklu sceny radosnej zabawy, czy beztroski dziecka, żyjącego jakby na uboczu problemów dorosłego świata i pojawiającego się na scenie z pełnym poczuciem bezpieczeństwa (rolę tą znakomicie odtworzył najmłodszy członek zespołu teatralnego, uczeń Szkoły Podstawowej w Obrzycach, Mateusz Sokal).

Przedstawienie, jakie obejrzelismy, pozostawiło widzów nie tylko z mocnymi wrażeniami. Przede mną postawiło ono szereg pytań, których nie zadajemy sobie na co dzień. Jego twórca pyta bowiem o sens istnienia w sposób skategoryzowany, nie dający możliwości ucieczki. Domaga się on dania odpowiedzi „tak czy nie”... „bez żadnego ale” jak wy-powiada się na scenie.

Tym też sposobem pozostawia on widza w twórczym niepokoju. Przejąć proponowaną wizję, dyskutować z nią, odrzucić? Te pytania pozostawia pan Paweł widzowi. Sam nie ustosunkowuje się do poszczególnych poglądów, nie daje recept. Nie usatysfakcjonował zapewne tych wszystkich, którzy oczekiwali na takie odpowiedzi w trakcie spotkania całego zespołu wykonawców z widzami, jakie odbyło się tuż po spektaklu. Zapytany kiedyś przeze mnie, czy postrzega on terapię tak zobrazowanego losu człowieka odpowiedział, że „nie czuje się powołany do dawania odpowiedzi na tak wielkie i odwieczne pytania, nad którymi głowią się od stuleci filozofowie”. Czuję się niekompetentny, zbyt pokorny, kokieterijny wobec widza?

Teatr Pawła Ruraka-Sokali niewątpliwie zawiera szereg pierwiastków filozofii egzystencjalnej i w tej konwencji staje się zrozumiałą z całym swoim poszukiwaniem, zagrożeniem, cierpieniem i bojaźnią człowieka.

Młodzi wykonawcy zrealizowali przedstawienie z warsztatową sprawnością godną podziwu, wyjątkowo dojrzałe zaprezentowali się też na spotkaniu z widzami. To budzi duże nadzieje, że grupa przetrwa i stanie się zaczynem „nowego” w naszym mieście. Całemu zespołowi wykonawców i ich opiekunowi gratulujemy i oczekujemy że tak profesjonalnie wykonany spektakl wyruszy w świat. Może wówczas będzie nam łatwiej zaakceptować „nowe” i „inne” w poukładanym i wygodnym świecie, który tak często, zdaje się być jedynie grą pozorów i masek?

Zofia Klimczuk

P.S. Reżyser przedstawienia p. Paweł Rurak-Sokal wraz z zespołem serdecznie dziękują p. Władysławowi Sokołowskiemu a także p. Stanisławowi Węclawskiemu, p. Józefowi Bartkowiakowi i wszystkim osobom zaangażowanym w realizację przedstawienia, za okazaną pomoc.

MDK ZAPRASZA

13.02.93 – godz. 16.00 na Turniej Tańca Towarzyskiego do sali gimnastycznej LO.

3.03.93 – godz. 16.00 na eliminacje rejonowe Ogólnopolskiego Konkursu Recytatorskiego.

Jedność w ekumenii — jest czy jej nie ma

Podstawowym zadaniem ekumenizmu jest, przede wszystkim, nawiązywanie kontaktów z tymi, którzy mają swoje kościoły w celu wspólnej modlitwy, dialogu i współpracy. Modlimy się o jedność, która w gruncie rzeczy istnieje. Z tym, że jest to jedność naszej wiary, nie teologii, lecz wiary, której podstawą jest Pismo Św. Niegdyś pewien duchowny w trakcie wykładu wyraził taką myśl: Pismo Św. zamknięte nas łączy, natomiast otwarte — dzieli. „Zamknięte” samo w sobie nie oznacza, choć wielu tzw. chrześcijan sądzi, że posiadanie Pisma Św. w zbiorach bibliotecznych czyni z nich wierzących. Pismo Św. otwarte oczywiście nas łączy, dzieli nas jedynie komentarze do niego. Sprawą zasadniczą w kwestii jedności jest odpowiedź na pytanie do jakiej jedności mamy dążyć: eklezjalnej czyli kościelnej, czy też jedności w różnorodności. Powtarzam: taka jedność istnieje. Należy ją jedynie odkryć i sobie uświadomić. Również należy zwrócić uwagę na niejednoznaczność słów „zjednoczenie” i „jedność”. Zjednoczyć można coś co jest rozbite, rozproszone. Procesowi temu mogą towarzyszyć różne trudności, tym bardziej, gdy będziemy mieli do czynienia z człowiekiem, który ulega przecież nieustannym przeobrażeniom. Jedność natomiast należy rozumieć jako coś, co już istnieje, coś totalnego, całościowego.

Chciałbym na coraz bardziej podzielony kraj wylać przysłowiowy „kubek zimnej wody”, ażeby ludzie nareszcie opamiętali się i zrozumieli, że pomimo różnorodnych podziałów: narodowościowych, politycznych, religijnych czy ideologicznych są jednak — czy tego chcą, czy nie chcą — w podstawowej jedności bytu i świadomości ogólnych prawd i praw oraz wspólnej egzystencji; a więc w tych nadrzędnych wartościach, które jedynie mają ostateczne znaczenie w życiu i wobec śmierci.

KIM SĄ METODYŚCI

Styczeń jest miesiącem szczególnym dla wszystkich kościołów chrześcijańskich. W tym czasie w ciągu jednego tygodnia na całym świecie spotykają się na nabożeństwach ekumenicznych duchowni i wierni różnych konfesji. Okres wspólnej modlitwy ma na celu przybliżyć jeszcze bardziej duchowo do siebie wszystkich chrześcijan. Jednak, aby to się stało w całej naszej świadomości jest zawsze potrzebna poznanie głębiej innego wyznania. Znając historię i doktrynę danego kościoła łatwiej jest zrozumieć wyznawców innej społeczności chrześcijańskiej wierzącej w tego samego Boga. Na terenie Międzyrzecza można spotkać kilka wyznań chrześcijańskich. Przy czym na samym początku należy je podzielić na zalegalizowane i niezalegalizowane. Jeżeli chodzi o to drugie to trudno je ustalić czy stwierdzić ich liczebność dopóty, do póki same się nie ujawnią lub nie zdecydują o tym przypadku. Niekiedy wierzących poszczególnych wyznań jest zaledwie kilku czy też nawet pojedyncze osoby.

Jednym z kościołów, które istnieją w Międzyrzeczu od wielu lat jest Kościół Ewangelicko-Methodystyczny mieszczący się przy ulicy Ks. Skargi 3. Aby lepiej zrozumieć historię parafii w Międzyrzeczu należy poznać zarys genezy i historii oraz podstaw zasady Kościoła Ewangelicko-Methodystycznego.

1. Historia.

W XVIII wieku Kościół Anglii znalazł się w upadku. Tu i ówdzie pojawiły się próby odrodzenia religijnego. Gromada studentów teologii z Oxfordu zaprzagnęła zmienić swoje życie, do skonałac je zgodnie z zasadami Pisma Świętego. Skupili się wokół młodego księdza angikańskiego JANA WESLEYA. Był on znany z bardzo pobożnego

Ks. SŁAWOMIR RODASZYŃSKI

życia. Nawet wyjechał na misje do Ameryki, lecz nie przyniosło mu to spokoju ducha. Sam pisał: „Pojechałem nawracać pogan, ale ktoś mnie nawrócił?” Walka wewnętrzna i poszukiwania pokoju w sercu doprowadziły go w końcu do przełomu duchowego i doznania pewności, że Zbawiciel uwolnił go od ciężaru win i mocy grzechu. Było to w maju 1738 roku w Londynie. Podobne przeżycie stawało się udziałem i innych — duchownych i świeckich. Pełni zapału dla Boga dotarli z Ewangelią do wszystkich ważniejszych miast Anglii, do oddalonych wiosek i górniczych osiedli. Niekwestionowanym przywódcą tego ruchu przebudzenia nowego był Jan Wesley (ur. 1703 — zm. 1791). On i jego współpracownicy prowadzili tytaniczną pracę kaznodziejką — kazania głosili codziennie i to nawet kilka razy. Słuchały ich tłumy. Wesley zakładał stowarzyszenia ludzi wierzących, budował kaplice i szkoły, otwierał sierocińce. W kazaniach piętnował grzech, zwiastował łaskę Bożą, zbawienie dla wszystkich, wzywał do nawrócenia i poddania swego życia Bogu. W ciągu kilku dziesiątków lat me todyzm rozszerzył się z Anglii na Walię, Szkocję i Irlandię, a także dotarł do Ameryki. W XIX wieku był to najbardziej misyjny Kościół chrześcijański. Dlatego dziś spotykamy metodystów na całym świecie.

Do Polski dotarli w XIX wieku, ale dopiero w okresie międzywojennym zaczęli prowadzić zakrojoną na szeroką skalę działalność dla społeczeństwa (sierocińce, szkolnictwo zawodowe, dożywianie) — jakże wtedy potrzebne. W wyniku braku materiałów z okresu poprzedzającego II wojnę światową, przysmuje się okres rozpoczęcia działalności przez Kościół Ewangelicko-Methodystyczny

w Międzyrzeczu od listopada 1945 roku. W tym czasie przyjeżdża do Międzyrzecza ks. Michał Podgórzny. Otrzymuje od Prezydium Rady Powiatowej kaplicę mieszczącą się przy ulicy Ks. Skargi 3 (dawniej 11) w podwórzu posesji. Cały budynek był mocno zniszczony. Jednak zły stan kaplicy nie przeszkadzał w rozpoczęciu nabożeństw od dnia 6 stycznia 1946 roku przez Ks. Michała Podgórnego. Kościół Ewangelicko-Methodystyczny przyjął wyznawców różnych kościołów. Największa grupa wiernych przyjechała z okolic Tarnopola. Na początku roku 1946 zgromadzało się 40 osób. W pierwszych latach działalności, przeważała akcja niesienia pomocy charytatywnej dla wszystkich osób bez względu na wyznanie. Dzięki wsparciu Stowarzyszenia Charytatywnego ze Stanów Zjednoczonych (UNR), wiele osób otrzymało potrzebną żywność i odzież. Kościół zajmował się dystrybucją otrzymanych rzeczy w latach 1945-1949. Fakt utrzymywania kontaktów z organizacją ze Stanów Zjednoczonych spotkał się z brakiem zrozumienia ze strony ówczesnych władz państwowych. Częste wizyty funkcjonariuszy UB, członków ZMS w nocy i kierowanie pod adresem ks. Michała Podgórnego gróźb zabicia, miały na celu zniszczenie w zarodku powstającego Kościoła Ewangelicko-Methodystycznego. Posunięto się nawet do chwilowego aresztowania go. Do przesładowań ze strony władz wielokrotnie dołączała się część społeczeństwa w Międzyrzeczu, które wybijało kamieniami szyby w oknach, zamykało wiernym wejście do kaplicy na nabożeństwo, czy dewastowało budynek sakralny. Mimo licznych przeciwności napotykanych z wielu stron, Kościół Ewangelicko-Methodystyczny z roku na rok rozwijał swoją działalność. Prowadzona była szkoła niedzielna (religia) dla dzieci, spotkania młodzieży i kobiet, godziny biblijne i nabożeństwa niedzielne. W tej trudnej pracy, pastor wspierany był przez żonę i córkę. Przez szereg lat, mimo stykania się z nietolerancją, zbór rozwijał się i integrował. W latach siedemdziesiątych zbór uzyskał na własność użytkowany budynek. W ostatnim okresie w związku z podszłym wiekiem ks. Michała Podgórnego, większość obowiązków wzięta na swoje barki jego córka, diakonisa Genowefa Podgórna. Od 1 kwietnia 1992 roku przeszedł na emeryturę ks. M. Podgórzny liczący sobie dzisiaj 88 lat. Obowiązki pastora przejął ks. Sławomir Rodaszyński.

Ostatnie lata to wzmoczone działanie misyjne zboru w Międzyrzeczu. Odwieczną osobę chore w szpitalu, osoby samotne, prowadzono sprzedaż literatury chrześcijańskiej na ulicy, organizowano projekcje filmów chrześcijańskich i różne akcje ewangelizacyjne — takie oto formy działalności Kościoła istniały i obecnie dominują. Obecnie wznawcy zbierają się na nabożeństwie Słowa Bożego w każdą niedzielę o godzinie 10.00 przy ulicy Ks. Skargi 3 w kaplicy w podwórzu posesji.

2. Doktryna.

Za jedyną podstawę doktryny i wiary uznajemy Pismo Św. Starego i Nowego Testamentu, natomiast z historii i tradycji Kościoła czerpiemy co najwyżej przykłady do naśladowania. Wraz

INFORMACJA O PRACY RADY MIEJSKIEJ

Rok 1992 był zwykłym okresem pracy dla radnych, dla komisji Rady, dla Biura Rady. Zwykłym, to znaczy, że był taki jak 1991, że był taki jak najprawdopodobniej będzie ten obecny. Ale jednocześnie „zwykły” oznacza, że był to rok bardzo wyjątkowej pracy, szeregu zebrań, narad, spotkań do późnych godzin wieczornych, długich i żmudnych dyskusji, sporów i rozmów, uzgadniania poglądów, określania stanowisk, podejmowania decyzji.

Podejmowane decyzje – jak zresztą bywa w życiu – zadawają pewne grupy mieszkańców, dla innych są obojętne, a jeszcze dla innych są prawie nie do przyjęcia. Nie jest to nic nowego – znamy wszyscy przysłowie „Jeszcze się taki nie narodził żeby wszystkim dogodził”. To prawda. O tym wiedzą wszyscy radni. Dlatego właśnie ich praca jest tak trudna, dlatego właśnie tak odpowiedzialna, ponieważ muszą wyważyć swoje decyzje, wybrać to co jest do przyjęcia przez mieszkańców. A przy tym muszą pamiętać, że nie zawsze to co dla większości wydaje się najlepsze – jest na prawdę najlepsze dla wszystkich teraz i potem – za kilka lat. I jeszcze jeden problem – budżet gminy. W 1992 roku wynosił on po stronie dochodów 37 miliardów. Jest oczywiste, że po stronie wydatków nie można było planować nic więcej. Praca Rady Miejskiej w liczbach wygląda następująco:

– w 1992 roku odbyło się 11 sesji, podjęto 62 uchwały.

Tematyka sesji obejmowała zagadnienia wynikające z planu pracy który powiązany był z programem całej kadencji Rady, oraz bieżące problemy gminy.

A oto sprawy, które omawiano:

- zagadnienia związane z przekształceniem PPB-et i z zagospodarowaniem po nim majątku,
- komunalizacja majątku WPEC i podjęcie decyzji o przystąpieniu do spółki ciepłowniczej w Gorzowie.
- uchwalenie budżetu gminy, kontrolę jego realizacji, dokonywanie zmian uaktualniających.
- omówienie wykonania budżetu za rok 1991.
- oceniono funkcjonowanie spółki Wodno-Ściekowej w Międzyrzeczu, oraz podjęto decyzję o przystąpieniu gminy do tej spółki. Zaopiniowano pozytywnie starania o pozyskanie kredytu w Narodowym Funduszu Ochrony Środowiska w Warszawie na budowę oczyszczalni ścieków.
- oceniono kolejne etapy programu „Woda dla miasta”. Podejmowano decyzje dotyczące sieci wodociągowej oraz pozyskania nowych ujęć wody.
- zatwierdzono kolejne etapy porządkowania własności gminy, a więc podejmowania na własność gminy grun-

- tów, budynków, sieci ciepłej itp.
- oceniono stan rolnictwa, podjęto decyzje o pomocy dla rolników w trudnym okresie suszy.
- uchwalono podatki i opłaty lokalne,
- zatwierdzono statuty jednostkom organizacyjnym gminy (OSiR, PGKIM, żłobki, przedszkola).
- oceniono funkcjonowanie szkolnictwa w gminie, oraz placówek oświatowych.
- kontrolowano wykonanie bieżących uchwał.
- oceniano pracę powstałych spółek PPBet.
- omawiano sprawy bezrobocia i sprawy socjalne.
- w związku z Ustawą Sejmu dotyczącą ograniczenia prowadzenia działalności gospodarczej przez osoby pełniące funkcje publiczne, omawiano sprawy wewnętrznoorganizacyjne rady.

Jak podałem wyżej – budżet Gminy ustalono na 37 miliardów w dochodach i tyleż w wydatkach. Praca nad tym trwała cały I kwartał. W wyniku tych prac ustalono, że blisko 60% budżetu zostanie skierowane na cele inwestycyjne i rozwój miasta. Tylko na szkoły podstawowe przeznaczono blisko 3,8 miliarda złotych. Plan inwestycyjny w gospodarce

Radni starali się uczestniczyć we wszystkich sesjach. Nie zawsze było to możliwe. Uczestnictwo w sesjach przedstawia zestawienie:

Nazwisko	nieobecności	Nazwisko	nieobecności
Augustyniak H.	5	Jedynak J.	–
Biernat W.	1	Kobierski A.	–
Brodziński G.	3	Markowski Z.	3
Buszewski P.	1	Parys K.	2
Dąbrowski J.	3	Pawliszak K.	2
Dereń J.	3	Rusiecki B.	–
Dworczak Z.	–	Salej W.	2
Ekwiński B.	1	Sawczyn M.	–
Furmanek A.	3	Sołoduha J.	1
Guzikowski F.	2	Strzelczyk R.	3
Helbik L.	–	Tarędz Z.	–
Ignatowicz R.	3	Werner Z.	–
Jankowski D.	2	Woźniak B.	–
Jarnut I.	–	Ziarkowski E.	–

Nowy rok niesie nowe problemy – ale dla Rady Miejskiej będzie to rok zwykły – taki jak poprzedni – pełen pracy, wymagający trudnych decyzji, borykania się z brakiem pieniędzy i oczekiwaniami ludzi – będzie to zwykły rok ludzi, którzy zdecydowali się poświęcić swój wysiłek i czas temu miastu.

Maciej Sawczyn

c.d. ze str. 14

z całym chrześcijaństwem podzielamy wiarę w Boga w Trójcy Jedynego, uznajemy starochrześcijańskie Wyznania Wiary. W Kościele Ewangelicko-Metodystycznym sprawowane są dwa biblijne sakramenty: Chrzest i Wieczerza Pańska. Chrzest udzielany jest niemowlętom, a spośród dorosłych tym, którzy przedtem nie byli ochrzczeni. Komunię (Ciało i Krew Pana) spożywamy pod dwiema postaciami – chleba i wina. Grzechy wyznajemy Bogu i bliźnim, ale nie w formie usznej spowiedzi. Wyznanie grzechów jest koniecznym warunkiem uczestnictwa w Komunii. Uznajemy zgodnie z Pismem

komunalnej i mieszkaniowej to suma 13,8 miliarda. Z tej sumy tylko program zaopatrzenia miasta w wodę wynosił 6 miliardów.

W 1992 r. radni zgłosili blisko 100 wniosków i interpelacji. W związku z wspomnianą wyżej Ustawą (Dz. U. Nr 56, poz. 274 z 1992 r.) radni: panowie Bernard Woźniak, Krzysztof Parys i Kazimierz Pawliszak złożyli mandaty. Rada Miejska liczy obecnie 25 radnych. W miesiącu lutym br. odbędą się zebrania konsultacyjne w okręgach wyborczych pana Parysa i Pawliszaka. Praca Rady Miejskiej to praca Komisji Rady. Komisje zbierały się na swoich posiedzeniach 65 razy. Omawiano wszystkie sprawy, które następnie w formie uchwał Rada Miejska zatwierdzała, bądź nie.

Tematyka podjętych 62 uchwał dotyczyła następujących tematów: 12 uchwał to sprawy budżetowe, a więc uchwalenie podatków lokalnych, budżetu, zmian w uchwale budżetowej, zatwierdzenie wykonania budżetu z 1991 roku. 11 uchwał dotyczyło spraw komunalnych – przejęcia majątku, komunalizacji, 4 uchwały to plany zagospodarowania przestrzennego miasta i gminy. 3 uchwały podjęto w sprawach przekształceń PPBet i PGKIM. 32 uchwały dotyczyły organizacji pracy Rady, Urzędu Miasta i podległych jednostek.

Sw. jedyne pośrednictwo między nami, a Bogiemw osobie naszego Zbawiciela Jezusa Chrystusa. Dlatego nie praktykujemy wstawianictwa Matki Pana Jezusa, tzw. świętych, ale przyznajemy im natomiast rolę przykładu dla nas. Modlimy się do Ojca w imię Syna Jezusa Chrystusa i przez Ducha Sw. Silnie podkreślamy konieczność odnowy wewnętrznej, duchowego i moralnego odrodzenia człowieka.

Mam nadzieję, że po przeczytaniu tych słów będziesz mógł lepiej zrozumieć innych chrześcijan wyznających tego samego Boga wszystkich wierzących.

Ks. Sławomir Rodaszyński